Cena 10 groszy.

WARUNKI PRENUMERATY:

Echo

Rok XIII Nr. 292. Łódź wtorek 19 października 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Powstańcy w Asturii posuwają się nieprzerwanie naprzód.

WALENCJA, 19.10. — Ministerstwo obrony narodowej ogłasza następujący komunikat:

Na froncie wschodnim walki toczą się w bezpośrednim sąsiedztwie Silleron. Zajęliśmy kilka pozycyj, w tym wzgórze 686. Zacięte walki toczyły się również o posiadanie wzgórz 628 i 684 na odcinku Pueblo de Alborton. W rezultacie tych walk, wzgórza te pozostały w naszym posiadaniu. Na froncie północnym powstańcy zajęli wzgórze 800 i ostatecznie Pueblo de Columbia. Lotnictwo powstańcze w dalszym ciągu bombardowało miejscowości położone na tyłach w szczególności port Misel i Gijon. Na froncie południowym toczyły się gwałtowne walki na kilku odcinkach, w szczególności na odcinkach Cerro Mulva, Mulva, Naval Agrulla i Valsecquid.

ODPARTE ATAKI.

SALAMANKA, 19.10. — Główna kwatera powstańcza podaje: Posuwanie się wojsk powstańczych w Asturii trwa nieprzerwanie. Zajęliśmy tam kilka miejscowości. Na froncie Aragon nieprzyjaciel ponowił ataki na Silleron, lecz odparliśmy go z ciężkimi dlań stratami. Na froncie Cordoby posunęliśmy się naprzód na odcinku Penarroya i zajęliśmy całkowicie Sierra del Peru i Cerro del Medico. Lotnictwo powstańcze bombardowało port Palamos w Katalonii i statki nieprzyjacielskie w porcie Misel.

NIE WIERZĄ...

LONDYN, 19.10. — Dzisiejsza prasa angielska wyraża powątpiewanie w ścisłość podanej w Rzymie liczby ochotników włoskich w Hiszpanii, tj. 40 tys. Dzienniki twierdzą, że według miarodajnych informacyj angielskich, po stronie gen. Franco walczą w Hiszpanii 4 dywizje włoskie, nie licząc oddziałów specjalnych, sił lotniczych, itd. Miarodajne koła brytyjskie obliczają siły włoskie w Hiszpanii na 80 tys. ludzi.

PANICZNE WYZBYWANIE SIĘ AKCYJ na giełdzie nowojorskiej.

LONDYN, 19. 10. — Z Nowego Jorku donoszą, że Wallstreet była wczoraj znowu widownią panicznego wyzbywania się akcyj.

Fala ta ogarnęła cały rynek giełdowy. Nawet akcje, uważane za najbardziej pewne, spadły o 10 punktów, inne zaś o 15. Zwłaszcza ujemnie kształtowały się kursy akcyj stali.

Ogółem zmieniło posiadaczy 3.230.000 akcyj, z czego 1.400.000 sprzedano w nastroju panicznym w ciągu ostatniej godziny trwania giełdy.

Od połowy sierpnia, a więc w ciągu dwóch miesięcy deprecjacja pakietu akcyjnego w Stanach Zjednoczonych wynosi 150 milionów funtów szterlingów.

Prezes Sieroszewski nieobecny na posiedzeniach P. A. L.

WARSZAWA, 19. 10. — Odbyły się dwa zebrania Polskiej Akademii Literatury, na których omawiano plan prowadzenia w całej Polsce konkursów polonistycznych wśród młodzieży szkolnej. Jednocześnie rozstrzygnięto podobny konkurs, zorganizowany przez Kuratorium Poleskie. Wszystkie trzy nagrody zdobyły dziewczęta.

W obradach wzięło udział 13 akademików. Brakło prezesa Sieroszewskiego, którego zastąpił wiceprezes Leopold Staff. Nieobecny był również Karol Hubert Rostworowski.

KRWAWA ZEMSTA ZA BRAMKĘ. Zabójstwo piłkarza na boisku.

PRZEMYŚL, 19.10. — Krwawą zbrodnią zakończył się mecz piłkarski w Medyce pod Przemyślem.

W ubiegłą niedzielę odbywał się mecz o mistrzostwo klasy C pomiędzy przemyską drużyną „Naprzodu" a klubem „Wesełka" z Medyki.

Mecz był jednocześnie debiutem piłkarzy medyckich na terenie podokręgu przemyskiego.

Kiedy w drugiej połowie „Naprzód" strzelił bramkę i uzyskał prowadzenie, wpadła na boisko publiczność i pobiła graczy przemyskich.

W bójce został przebity nożem członek „Naprzodu" Gwiner, który zmarł na miejscu.

Bolesna przygoda członka akademii w pałacu sportowym.

PARYŻ, 19. 10. — Wczoraj wieczorem, w czasie przedstawienia w pałacu sportowym jeden z akrobatów spadł na siatkę ochronną, w której pękł sznur, uderzając członka Akademii Boncour p. Lucien Descaves. Został on lekko ranny w twarz. Po nałożeniu opatrunku Descaves odjechał do domu. Akrobata wyszedł z wypadku cało.

Żywa pochodnia w kinie. Desperacki czyn robotnika.

KATOWICE, 19. 10. — Niezwykły wypadek wydarzył się w kinie „Rialto" w Katowicach. Doszło tam pomiędzy robotnikiem Fryderykiem Lortzem a jego żoną, zatrudnioną w kinie, do ostrej sprzeczki. W pewnym momencie zdenerwowany Lortz wyjął z kieszeni butelkę z benzyną i oblawszy nią ubranie, błyskawicznie zapalił je zapałką. W jednej chwili Lortz stanął w płomieniach.

Na krzyk świadków tej przerażającej sceny nadbiegło kilku mężczyzn z publiczności, zgromadzonej na seansie w kinie, którzy płaszczami ugasili ogień. Lortz odniósł jednak bardzo ciężkie poparzenia na całym ciele i przewieziony do szpitala miejskiego w Katowicach — walczy ze śmiercią.

Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Bandyci przez dach włamali się do sądu. Depozyt francuskiego inżyniera łupem włamywaczy.

CHORZÓW, 19. 10. — Ubiegłej nocy nieznani do tej pory osobnicy dokonali zuchwałego włamania do gmachu Sądu Grodzkiego w Chorzowie. Złodzieje dostali się na dach gmachu sądowego, skąd weszli następnie do wnętrzna budynku. Przy pomocy raka złodzieje rozpruli następnie kasę ogniotrwałą, z której skradli ponad 12 tysięcy złotych.

Część skradzionych pieniędzy, (7 tys. złotych) należała do inżyniera francuskiego Pomiera, który usiłował wywieźć je za granicę.

Jutro pogrzeb burmistrza Wielunia. ŻAŁOBNE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

WIELUŃ, 19. 10. — Wczoraj odbyło się żałobne posiedzenie rady miejskiej Wielunia w związku z tragiczną śmiercią burmistrza ś.p. Józefa Jędrzejewskiego. Pamięć zmarłego uczczono przez powstanie.

Program pogrzebu zasłużonego obywatela ustalono następująco: dziś wieczorem odbędzie się eksportacja zwłok z domu żałoby do kościoła parafialnego; jutro o godzinie 10 rano odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, po którym nastąpi przeprowadzenie zwłok na cmentarz. Ś.p. Józef Jędrzejewski pochowany zostanie w grobach rodzinnych.

Rada miejska Wielunia w związku ze śmiercią burmistrza otrzymała szereg depesz kondolencyjnych.

Dopiero jutro zostanie ogłoszone ORZECZENIE INSP. WRÓBLEWSKIEGO.

ŁÓDŹ, dnia 19. 10. — W związku z oczekiwaniem na opublikowanie orzeczenia arbitrażowe w sprawie pracowników tramwajowych KEŁ i Rzeźni Miejskiej nr 1, dowiadujemy się, że orzeczenie to nie zostało nadesłane jeszcze przez arbitra z ramienia Ministra Opieki Społecznej inspektora p. Wróblewskiego.

Zwłoka ta została najprawdopodobniej spowodowana koniecznością obszernego umotywowania obydwu orzeczeń.

Orzeczenie to zostanie ogłoszone w dniu jutrzejszym.

Kilkanaście zabudowań gospodarskich w morzu ognia.

WIELUŃ, 19.10. — We wsi Skomlin, pod Wieluniem z nieustalonych na razie przyczyn wybuchł pożar w stodole Józefy Gąsiorowskiej.

Ogień podsycany silnym wiatrem przenosił się błyskawicznie na sąsiednie zabudowania obejmując wkrótce kilkanaście budynków.

Do pożaru wraz z kilkoma oddziałami okolicznych straży przybyło wieluńskie pogotowie O.S.P. wraz z motopompą, która wydajnie przyczyniła się do zlokalizowania groźnego pożaru.

Ogółem pastwą płomieni padło: 6 stodół napełnionych zbożem, 9 szop, 6 obór, oraz większa ilość paszy, słomy i siana.

Żywcem spłonęło kilkadziesiąt sztuk drobiu oraz świnia.

Przez pożar poszkodowani zostali: Józefa Gąsiorowska, Ignacy Świątek, Okwieka Paweł, Lenczewski Ignacy i Świątek Wojciech.

Straty wynoszą przeszło 30.000 zł.

800 osób na zebraniu dozorców. Protest przeciw projektowi umowy zbiorowej

ŁÓDŹ, dn. 19 października. — Odbyło się walne zebranie Związku Zawodowego Dozorców Domowych Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, oddział w Łodzi.

W zebraniu, któremu przewodniczył A. Jarząbek wzięło udział około 800 osób.

Po szeregu przemówień dotyczących nowego projektu umowy zbiorowej dla dozorców domowych łożonego przez właścicieli nieruchomości wywiązała się długa dyskusja.

Wszyscy niemal mówcy podkreślali, że projekt ten jest sprzeczny z obowiązującym ustawodawstwem i Konstytucją i że jest on zupełnie nie do przyjęcia.

W konsekwencji powzięto uchwałę opracowania własnego projektu umowy, którąby gwarantowała dozorcom minimum egzystencji.

Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję wypowiadającą się przeciwko nowemu projektowi umowy zbiorowej dla dozorców domowych na rok 1938 i postanowili gremialnie i solidarnie walczyć o swe prawa przysługujące im na równi ze wszystkimi zawodami chronionymi ustawodawstwem w Polsce.

NACZELNY WÓDZ NA ŚWIĘCIE PILOTÓW W DĘBLINIE



W Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie odbyły się wielkie uroczystości X-ej promocji podchorążych na pporuczników, połączone z X-leciem istnienia Szkoły oraz wręczeniem sztandaru ufundowanego przez b. absolwentów i wychowanków szkoły. W uroczystościach tych wziął udział Naczelny Wódz Marszałek Edward Śmigły-Rydz, który osobiście promował na pporuczników prymusów Szkoły, oraz wręczył komendantowi Szkoły ufundowany sztandar. Marszałek wygłosił również do nowych oficerów lotnictwa polskiego przemówienie, którego treścią był apel, aby zasady moralności żołnierskiej stały się kompasem życia młodych oficerów. Zdjęcie przedstawia moment promocji przez Marszałka Śmigłego-Rydza na pporuczników: prymasa-podchorążego W. Głowackiego, absolwenta z grupy bojowej, oraz podchorążego Dominikowskiego, absolwenta z grupy technicznej. Promowanym prymusom Marszałek wręczył kordy lotnicze i dyplomy.



Moment wręczania przez Marszałka Śmigłego-Rydza komendantowi Szkoły ppłk. Sznukowi sztandaru Szkoły, ufundowanego przez b. absolwentów i wychowanków.

Uchwały potępiające Z N.P. Liczne zebrania nauczycieli.

WARSZAWA, 19.10. — Na terenie całej Polski, w związku z akcją Związku Nauczycielstwa Polskiego, zwołuje zebranie Stowarzyszenie Chrz. Narod. Nauczycielstwa, na których podejmowane są uchwały, potępiające Z. N. P. oraz protestujące przeciwko uogólnianiu całego nauczycielstwa ze Z. N. P.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.16, franki szwajcarskie — 121.45 (za 100), franki francuskie — 17.62, za liry włoskie płacono 22.40.

Przemówienie arcybiskupa Constantini do całego świata katolickiego.

CITTA DEL VATICANO, 19.10. — W sobotę, dnia 23 bm. w wigilię światowego dnia misyjnego, sekretarz kongregacji dla rozpowszechniania wiary, arcybiskup Constantini wygłosił do całego świata katolickiego przemówienie przez radio watykańskie. Polskie tłumaczenie tej mowy odczytane będzie o godz. 20-tej.

Zamknięte sklepy żydowskie. Dzisiejszy protest.

ŁÓDŹ, 19. 10. — Dziś w Łodzi żydzi proklamowali strajk protestacyjny przeciwko decyzji rektorów o rozdziale miejsc na wyższych uczelniach.

Szereg sklepów jest nie czynnych. Jednak akcja ta nie objęła wszystkich przedsiębiorstw.

Warto podkreślić, że w akcji strajkowej biorą również udział organizacje polityczne

Wieśniak uraczył przyjaciela zatrutą wódką.

NAGŁY ZGON PO LIBACJI

PIOTRKÓW, 19. 10. — Mieszkaniec wsi Podwody, gm. Bujny Szlacheckie, Łabęcki Władysław, bawił w tych dniach w sąsiedniej wiosce Dobrzelów, gdzie spotkał się z jednym ze swych znajomych.

Z okazji przypadkowego spotkania przyjaciele wstąpili do restauracji, gdzie przy kieliszku wyprawili sobie wesołą libację.

Przed wieczorem, podchmielony Łabęcki powrócił do domu i tutaj w kilka godzin nagle zmarł.

Według uzyskanych wiadomości, wódka którą nieznany przyjaciel uraczył Łabęckiego była zatrutą.

Dalsze dochodzenie w toku.

Grób brata Marty Eggerth-Kiepurowej

na cmentarzu w Bolimowie

BOLIMÓW, 19 października. Przy szosie Żyrardów — Bolimów, tuż przed samym miastem znajduje się cmentarz wojenny urządzony przez Niemców w ostatnich latach wojny światowej. Mały to cmentarzyk, okolony murem z płyt betonowych. W jednym rogu znajduje się czworokątna kapliczka, pusta wewnątrz. Na cmentarz prowadzi wąskie wejście z lewej strony kaplicy. Po obu stronach furty na betonowych słupach wyrzeźbiony niemiecki żelazny krzyż. Takie same krzyże na nagrobkach. Wielu nieznanych żołnierzy niemieckich, kilka grobów polskich i jeden grób, o którym krążą ciekawe pogłoski.

Na płycie nagrobka napis: Unteroff. Max Eggerth, geb. 1899 gest. 1917. Przypuszczają, że jest to grób brata Marty Eggerth-Kiepurowej. Jak bowiem wiadomo w jednym z wywiadów udzielonych prasie Marta wspomniała o swym poległym na wojnie bracie.

Najczęściej przejeżdżają łodzian samochody.

Triumf noża.

ŁÓDŹ, dn. 19.10. — Sprawozdania Pogotowia Ratunkowego mogą być w pewnej mierze odzwierciedleniem nędzy społecznej przeciętnego człowieka. Jakie są tego przejawy w kronice pogotowia miejskiego?

Otóż w ostatnim okresie sprawozdawczym 23 osoby targnęły się na swe życie (5 wypadków zakończonych śmiercią denata). Wielką pozycję zajmują rany cięte, kłute, postrzelenia i inne urazy — 695 (3 wyp. śmierci), zasłabnięcia — 205 (3 wyp. śmierci) — rozprawy nożowe — 109, przejechania przez pojazdy — 44, przyczym przez samochody 18, tramwaje — 6, i reszta przez inne pojazdy, porody i poronienia — 51, obłąkania — 14. Dwie osoby symulowały zamach samobójczy.

Czy kozioł zgodzi się z jeleniem?

PODARUNEK ZIEMIANINA.

ŁÓDŹ, 19. 10. — Jeden z właścicieli ziemskich w województwie łódzkim ofiarował Łodzi piękny okaz kozła. Kozioł zamieszka w Parku Poniatowskiego. Ponieważ jednak dotąd udzielnym, samowładnym panem swego drewnianego ogrodzenia jest znany łódzkiej publiczności jeleń — ciekawe jest, czy zgodzi się on na przyjęcie sublokatora. Inaczej bowiem — trzeba będzie dla nowego gościa budować nowe „apartamenty".

Decydująca rozmowa z narzeczonym

odebrała dziewczynie chęć do życia.

SIERADZ, 19. 10. — Robotnicy zatrudnieni przy pracach za kąpieliskiem LM i K w Sieradzu usłyszeli w pewnej chwili krzyki w pobliskich zaroślach wzywające pomocy.

Gdy robotnicy udali się na miejsce ujrzeli wijącą się z bólu młodą dziewczynę. Obok niej leżała flaszka z kwasem solnym.

Natychmiast denatkę przewieziono do szpitala.

Okazało się, że pochodzi ona z Rokitna pod Łodzią i nazywa się Janina Łochowska. Będąc w stanie odmiennym przybyła do swego narzeczonego Adama W., zam. w Sieradzu na decydującą rozmowę.

Dalszych zeznań Łochowska odmówiła.

Prezydent m. Częstochowy na czele

Komitetu Zjazdu Miast.

CZĘSTOCHOWA, 19. 10. — W dniu 15 listopada rb. odbędzie się w Częstochowie Zjazd Regionalny przedstawicieli Związku Miast z województwa łódzkiego i kieleckiego. Na czele komitetu organizacyjnego Zjazdu stanął prezydent Szczodrowski. Szczegółowy program zjazdu ustalony zostanie na Zjeździe w Warszawie w dniu 30 bm.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

ŻYCIE ZGIERZA

Rabin Landau ukarany za antysanitarny stan posesji

Przy Wydziale Zdrowotności Zarządu Miejskiego w Zgierzu istnieje Komisja Sanitarna, zadaniem której jest kontrola nad stanem higienicznym miasta, a przede wszystkim nad przestrzeganiem czystości w sklepach branży spożywczej. Komisja działa sprawnie, często przeprowadzając lustrację na terenie miasta. W wypadkach nieprzestrzegania przepisów sanitarnych zwykle stosuje za pierwszym razem napomnienia, a w wypadku nie poprawy protokóły i kary pieniężne. I tak n.p. za brak fartuchów u sprzedających w sklepach napomnienia otrzymali: Becjan Rozenstrauch, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Piłsudskiego 11, Stefan Zieliński, właściciel owocarni przy ul. Pierackiego oraz Frontczak Maria, właścicielka owocarni przy ul. Piłsudskiego 1. Stanowczo do gorszych przestępców sanitarnych należą brudasy, do których należy zaliczyć niepoprawnego Wrzońskiego Haskela, właściciela sklepu spożywczego przy ul. Piłsudskiego 55, który ukarany został mandatem 4-złotowym.

Również 4-ro złotowy mandat karny otrzymała „Rytualna Rzeźnia Drobiu", gdzie zastano brudy, w których odbywał się ubój. Również mandatami ukarani zostali właściciele domów za antysanitarny stan posesji. I tak ukarana została mandatem 3-złotowym Pozuerson Cyrla, właścicielka domu przy ul. Berka Joselowicza 3., Krzeszewski Josek i Kujawski Szmul Dawid przy tejże ulicy do Nr. 5. 3 zł. zapłaci też rabin Landau za niehigieniczny stan swego domu przy ul. B. Joselewicza 10. Rozenblum Rachela, Berka Joselewicza 25 również 3 zł. Na liście brudasów znajdują się niestety również Polacy: Marciniak Franciszek 3 Maja 28 (otrzymał 3 zł. mandatu) a Dynowski Adam (Królewska 8) 5 zł. kary za antysanitarny stan posesji. Za to samo przestępstwo otrzymali protokóły Edelsburg Frymara, B. Joselewicza 33, Rozenman Gedalie B. Joselewicza 33, Werner Eugeniusz 3 Maja 46, Fruchtgarten Józef, Liberman Josek i Izrael, gen. Dąbrowskiego 31.

Komisja sanitarna przestrzega i prosi, by wszyscy zachowywali obowiązujące przepisy sanitarne wydane przez Zarząd Miejski. W przeciwnym bowiem razie zmuszona będzie karać, co przecież do przyjemności nie należy.

EPIDEMIA SZKARLATYNY.

Od 21 września do chwili obecnej zanotowano w Zgierzu 17 wypadków szkarlatyny, 7 dyfterytu oraz 4 wypadki odry.

AKCJA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH w Zgierzu.

Odbyło się zebranie pracowników Zarządu Miejskiego w Zgierzu zwołane z inicjatywy Związku Pracowników Komunalnych Rzeczypospolitej Polskiej oddział w Zgierzu, poświęcone sprawie uposażeń. Zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję w której domagają się w pierwszym rzędzie zniesienia podatku specjalnego od uposażeń i wypłacenia już pobranego, przywrócenie 15 proc. dodatku komunalnego, przeprowadzenie oddłużenia pracowników, oraz wypłacenia jednorazowej zapomogi pieniężnej zimowej w wysokości jednomiesięcznej pensji z powodu obecnej drożyzny.

Zarząd został upoważniony do podjęcia starań u władz w celu przeprowadzenia uchwalonych postulatów.

Świat pracy w walce o lepszy byt.

STRAJKI I KONFERENCJE.

ŁÓDŹ, dnia 19 października. — Dziś w Ozorkowie przy udziale inspektora pracy 15 obwodu odbędzie się konferencja w sprawie ostatecznego zlikwidowania spraw pozostałych do uregulowania po ostatnim zatargu na przędzalni „Schloesserowskiej Manufaktury".

— W związku z zatargiem w fabryce Jersaka w Zelowie odbyła się wczoraj w Inspekcji Pracy konferencja w wyniku której uzyskano porozumienie. Firma wyraziła zgodę na cofnięcie redukcji w stosunku do 50 robotników oraz zastosowanie podziału pracy. Plan podziału pracy zostanie zgłoszony do Inspekcji Pracy do dnia 21 bm.

— Wczoraj w 14 Obwodzie Inspekcji Pracy odbyła się pierwsza konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla robotników zatrudnionych przy produkcji chusteczek kieszonkowych.

Po sprecyzowaniu stanowiska przez obie strony, na wniosek przedstawicieli pracodawców konferencję odrzucono na tydzień, to znaczy do poniedziałku, dnia 25 października r.b.

— Wczoraj w Okręgowym Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja w sprawie uregulowania warunków pracy i płacy krawców zatrudnionych jako czeladnicy w zakładach krawieckich jak również dla pracujących w domu dla zakładów konfekcyjnych.

Kilkugodzinne obrady nie przyniosły konkretnych wyników i nie doprowadziły do podpisania układu zbiorowego.

Dziś dalszy ciąg obrad.

JEDWABNICY STRAJKUJĄ NADAL.

— Strajk w przemyśle jedwabniczym trwa w dalszym ciągu. Na odbytym posiedzeniu Komisji Strajkowej postanowiono nie występować z żadną inicjatywą wszczęcia rozmów na temat zlikwidowania ostrego zatargu.

W związku z tym oczekiwane jest rozpoczęcie kroków mediacyjnych przez Inspekcję Pracy.

— Również nie uległa zmianie akcja strajkowa w przemyśle sznurowadłowym i tasiemkowym. Związki zawodowe interweniowały w Inspekcji Pracy. Termin konferencji nie został ustalony.

Czy Warszawa zlikwiduje strajk w Częstochowie?

Pracownicy stolarscy na Śląsku porzucili pracę.

CZĘSTOCHOWA, 19.10. — Strajk okupacyjny w czterech fabrykach jutowych prowadzony jest na zmianę. Istnieje przekonanie, że konferencja porozumiewawcza w Ministerstwie Opieki Społecznej doprowadzi do likwidacji strajku.

KATOWICE, 19. 10. — Cały Śląsk objęty został strajkiem pracowników stolarskich. Strajkujący żądają podwyższenia zarobków.

CIESZYN, 19.10. — W fabryce naczyń stołowych w Cieszynie wybuchł strajk na tle żądania podwyżki. Interweniuje inspektor pracy.

Blisko 5 miliardów sztuk papierosów

wypaliliśmy w r. b.

ŁÓDŹ, 19.10. — Zbyt papierosów na terenie całej Polski w ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. wyrażał się liczbą 4.733 miln. sztuk wobec 4.129 miln. sztuk w tym samym okresie roku ubiegłego. Wynika z tego, że palimy coraz więcej papierosów. Największy zbyt papierosów zaobserwowano na terenie województw centralnych, najmniejszy zaś w województwach wschodnich.

Staruszek otruł się

po sprzeczce z żoną.

BEŁCHATÓW, 19. 10. — W miasteczku Bełchatów pod Piotrkowem zamieszkiwał 63-letni staruszek Markiewicz Antoni-Feliks wraz ze swą żoną.

Pomiędzy staruszkami panowała jaka taka zgoda. W tych dniach jednak wynikła sprzeczka, w czasie której dotknięty urazą mąż nie mógł przeboleć tej chwili i postanowił popełnić samobójstwo.

Zrozpaczony staruszek wypił większą dozę kwasu solnego i zmarł mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej.

Aresztowanie sekretarza ZZZ

za działalność przeciwpaństwową

CZĘSTOCHOWA, 19.10. — Z polecenia Sądu Okręgowego w Krakowie, został aresztowany w Częstochowie sekretarz Z. Z. Z. Wł. Głuchowski, który przybył do Częstochowy z Krakowa. Jest on oskarżony o działalność przeciwpaństwową, którą prowadził poprzednio na terenie powiatu myślenickiego. Ostatnio Wł. Głuchowski prowadził akcję strajkową w przemyśle jutowym Częstochowy.

ŻYCIE PABIANIC

Przedłużenie robót publicznych do grudnia.

Prowadzone w ciągu całego lata miejskie roboty publiczne miały być zakończone już w bieżącym miesiącu.

Na skutek starań Zarządu Miejskiego przyznano Pabianicom dodatkowe kredyty z Funduszu Pracy, dzięki którym roboty publiczne prowadzone będą do grudnia, po czym dopiero zostaną przerwane do wiosny roku przyszłego.

UKARANI „ZAPALNICZKARZE".

Stemplowanie zapalniczek zostało już zakończone i obecnie władze skarbowe przy pomocy policji przeprowadzają kontrolę zapalniczek.

Onegdaj policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej Biskupskiego Czesława z ulicy Kopernika 13 i Tłoczka Henryka z ulicy Kopernika 32, którzy posiadali zapalniczki nieostemplowane.

Pożądanym jest, w myśl zapowiedzi, aby monopol tytoniowy jak najrychlej wypuścił specjalne zapalniczki stemplowane.

NAGŁY ZGON.

W dniu onegdajszym w mieszkaniu własnym przy ulicy Warszawskiej 18, zmarł nagle na udar serca Banasiak Antoni.

Bezpośrednią przyczyną zgonu miało być nadużycie alkoholu.

WYCZYNY MISTRZA BATA.

Woźnica Bora Ludwik, zamieszkały przy ul. Warszawskiej 104, będąc w stanie pijanym jechał wozem ulicą Warszawska, i bił batem spotykanych po drodze przechodniów.

Policja położyła kres wyczynom pijanego furmana, którego sprowadzono do komisariatu policji, gdzie spisano odpowiedni protokół.

KRADZIEŻE.

Piechowskiemu Feliksowi z Jutrzkowic, złodzieje kieszonkowi skradli w tłoku portmonetkę zawierającą 18 złotych.

Ze strychu domu przy ulicy Warszawskiej 25, najeczarze skradli suszącą się tam bieliznę wartości 100 złotych na szkodę Mariem Szpicok.

Mieszkaniec wsi Pawlikowice gminy Górka Pabianicka, Dresler zameldował w komisariacie P.P., że z wozu stojącego na rynku skradziono mu wełnę i bawełnę łącznej wartości kilkudziesięciu złotych.

We wszystkich wymienionych wypadkach policja wdrożyła dochodzenie, mające na celu schwytanie sprawców kradzieży.

CHCIELI WYMUSIĆ PIENIĄDZE.

Do przechodzącego ulicą Biskupiego Leona, i Rapczyńskiego Stanisława obaj zamieszkali przy ulicy Ks. Skargi 48, podeszło dwóch osobników, którzy zażądali od nich pieniędzy na wódkę.

Gdy zaczepieni odmówili kategorycznie żądaniom opryszków, jeden z nich pięścią uderzył w twarz Biskupskiego.

Dyżurujący w pobliżu policjant schwytał jednego z napastników, którym okazał się niejaki Zygmunt Kochański, zamieszkały przy ul. Warszawskiej 61. Drugi opryszek zdołał zbiec i jest obecnie poszukiwany.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Wielki mufti Jerozolimy przebywa dotąd we wsi libańskiej Bahlmdun, gdzie roztoczono nad nim nadzór policyjny. Mufti miał oświadczyć, że zamierza udać się do Rzymu, gdzie ma być przyjęty przez Mussoliniego.

(—) Ani Japonia, ani Chiny, jak donosi Reuter, nie zamierzają obecnie nawiązywać rokowań pokojowych. Chiny, na wypadek rokowań pokojowych domagałyby się wycofania wojsk japońskich z Chin północnych i zwrotu Mandżurii.

(—) Prezydent Quezon wystąpił na filipińskim zgromadzeniu narodowym z żądaniem przyznania Filipinom całkowitej niepodległości w terminie wcześniejszym niż to przewiduje uchwała kongresu amerykańskiego, tj. przed rokiem 1946.

(—) Wielki samolot transportowy rozbił się w górach, w odległości 80 mil na wschód od Salt-lake City.

Na pokładzie jego znajdowało się 19 pasażerów i 3 ludzi załogi. Istnieje obawa, że wszyscy oni zginęli.

Lotnicy, wysłani na poszukiwanie samolotu, nadali depeszę, zawiadamiającą, iż dokoła miejsca wypadku nie znaleźli żadnych śladów życia.

(—) Włoska urzędowa „Informazione Diplomatica" ogłasza komunikat, stwierdzający, że w Hiszpanii walczy około 40 000 Włochów, podczas gdy liczba zagranicznych posiłków czerwonego rządu w Walencji jest o wiele wyższa.

(—) W Krakowie zmarł prof. historii ustroju i prawa polskiego U. J. dr A. Kłodziński.

(—) W Warszawie aresztowano listonosza, Franciszka Dolińskiego, za systematyczne kradzieże listów wartościowych nadsyłanych z zagranicy.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie międzyzwiązkowego komitetu dla spraw lokatorskich, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich organizacyj zawodowych w Łodzi.

Na posiedzeniu tym złożone zostało sprawozdanie z przeprowadzonej w mieście naszym akcji, po czym postanowiono, że w najbliższych dniach specjalna delegacja uda się do wojewody łódzkiego Hauke - Nowaka i przedłoży mu uchwaloną na wiecu w Filharmonii rezolucję.

W rezolucji tej lokatorzy łódzcy domagają się m. i. utrzymania dekretu obniżającego komorne o 10 i 15 procent, utrzymania ustawy o ochronie lokatorów, utworzenia funduszu publicznego dla budowy mieszkań jedno i dwuizbowych, dostępnych dla szerokich rzesz pracowniczych, umorzenia zaległego komornego itd.

Do chwili obecnej rezolucję podpisało 58 000 osób.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 34-letniego robotnika sezonowego, Władysława Wielganowicza, zamieszkałego w Pabianicach przy ul. Krótkiej 9, za zabójstwo swej żony Heleny z Gajdzińskich — na osiem lat więzienia.

(—) Min. Spraw Wewn. opracowało projekt zaopatrzenia miast w sprzęt techniczny straży pożarnych.

(—) Zwrotniczy Bekus, sprawca katastrofy luxtorpedy, został przez Sąd Okręgowy w Częstochowie uniewinniony, ponieważ pełnił swe funkcje bez egzaminu.

(—) Jan Hall w Procyniu pod Gębicami, koło Torunia, zjadł większą ilość gorącego placka i popił go zimną wodą. Dostawszy boleści żołądka, Hall został przewieziony do szpitala, zmarł jednak w drodze wśród strasznych męczarni.

Sekcja zwłok wykazała, że powodem zgonu było pęknięcie żołądka.

(—) Wczoraj rozpoczął się w Sądzie Okręgowym w Łodzi proces przeciwko 13 oskarżonym, w tym dwum byłym policjantom, którzy w sprytny sposób nabierali amatorów „okazyjnego" kupna.

Do mieszkania niejakiego Kirsztajna przy ul. Krzyżowej 2 i do mieszkania Jakuba Brauna przy ul. Dolnej 10 sprowadzali członkowie szajki amatorów taniego kupna. Po nabyciu towaru poniżej ceny rynkowej, klient był zaczepiany po wyjściu ze sklepu przez policjanta (również należącego do szajki), który kwestionował legalne pochodzenie towaru. Przerażony nabywca uciekał, bojąc się odpowiedzialności, a towar wracał do sprzedawcy. Uzyskanymi pieniędzmi spólnicy dzielili się. W rezultacie długiego dochodzenia zdemaskowano posterunkowego III Komisariatu Józefa Jareckiego i st. post. Andrzeja Składkowskiego z II Komisariatu.

Na ławie oskarżonych zasiedli wczoraj: 26-letni Luzer Kirsztajn, 38-letni Moszek Fajwisz Gelbard, 29-letnia Frajda Hereberg, 28-letnia Masza Ojzerowicz, 31-letnia Mordka Fajnsznajder, 24-letni Jankiel Majer Lajzerowicz, 31-letni Jakub Braun, 31-letni Hersz Abe Benczkowski, 47-letni Józef Jarecki, b. posterunkowy, 22-letni Nachman Jakubowicz, 46-letni Andrzej Składkowski, b. st. post., 41-letni Lipman Kurek i 34-letnia Estera Lewkowicz.

Rozprawie przewodniczy sędzia Wiśniewski.

W ciągu dnia dzisiejszego Sąd przesłucha 30 świadków, powołanych do rozprawy oraz przemawiać będą strony. Wyroku należy się spodziewać jutro.

(—) Powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie prezydent miasta p. Mikołaj Godlewski.

(—) Naczelnik Wydziału Kultury p. Waltratus z dniem 1 listopada przechodzi na emeryturę.

(—) W Łodzi powstała inicjatywa powołania do życia Wyższego Studium Handlowego W tej sprawie Izba Handlowo - Przemysłowa zwołała konferencję informacyjną.

POCHMURNO...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 19. 10. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 10 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 5 stopni. Ciśnienie barometryczne 763 milimetry. Pogoda nie ulegnie zmianie i będzie pochmurno ze skłonnością do deszczu. Wiatry południowo-zachodnie.

Co za dużo, to niezdrowo!

Smutny powrót bez pieniędzy.

ŁÓDŹ, 19. 10. — Mocno pijany Wiciński wracał do domu. Nie mogąc w żaden sposób zajść o własnych siłach, wziął dorożkę.

Na Bałuckim Rynku przysiedli się do niego jeszcze dwaj znajomi Stefan Rutkowski i Icek Chrzan. Całe towarzystwo zajechało na ulicę Dolną, gdzie pod numerem 23 wysiadło. Dorożkarz zaś poszedł do domu na obiad. Po kilkunastu minutach zawołał go chłopiec, by jechał odwieźć gości.

Byli to znów poprzedni pasażerowie, którzy kazali tym razem wieźć się do mieszkania Wicińskiego, na ulicę Marcina.

Po ujechaniu kilkudziesięciu metrów Rutkowski i Chrzan wysiedli, tamtego zaś odtransportował dorożkarz do domu.

Zawleczono go do mieszkania i tu żona przejrzawszy mu kieszenie, zaczęła lamentować, że skradli mężowi 70 zł., bo gdy wychodził z domu miał przeszło 80, a teraz zaledwie 10 zł. mu zostało.

Zameldowano policji i wszczęto dochodzenie. W czasie badań zjawił się jakiś chłopiec, który powiedział, że widział jak przy ul. Dolnej w bramie dwóch mężczyzn wyciągało poszkodowanemu portfel z kieszeni. Ponieważ Wiciński na Dolnej był tylko w towarzystwie Rutkowskiego i Chrzana, posądzono ich o kradzież i postawiono wczoraj przed sąd.

Obaj do winy się nie przyznali, powód sądowy też nie ustalił, by dopuścili się zarzucanego im przestępstwa, wobec czego zostali uniewinnieni.

Bukareszt w październiku nie tańczy.

Jesień w stolicy Rumunii

Węgierscy kelnerzy i rosyjscy dorożkarze

Bukareszt, w październiku.

Wygodna, czteroosobowa taksówka, najnowszego typu, wiezie nas z dworca do hotelu. Przed nami i za nami ciągnie sznur samochodów, przeważnie taksówek, o mo dnych, aerodynamicznych liniach, najrozmaitszych marek, rozmiarów i kolorów.

Szofer nagle zatrzymuje wóz i wyłącza aparat radiowy, który dotychczas nadawał smętne pieśni ludowe. Poprzez gęstwinę aut, dorożek konnych i tłoczących się gapiów, widać maszerujących szybkim krokiem oddział gwardii królewskiej w granatowych mundurach i hełmach srebrzystych z białymi pióropuszami. Na przodzie kroczy orkiestra, która na piszczałkach i bębnach wygrywa dziwne jakieś melodie.

Wjeżdżamy do centrum miasta. Witają nas wielkie różnobarwne reklamy świetlne rzucające szerokie smugi światła. Mijamy ulicę, w której usadowiły się wielkie dzienniki — „Adverul", „Dimineata", „Universul"; przejeżdżamy obok domu hitlerowców rumuńskich na którym widnieje duża swastyka, i obok wspaniałego kinoteatru „Scala", posiadającego 3.000 miejsc i dobijamy wreszcie do hotelu, w najbliższym sąsiedztwie 7-piętrowego domu towarowego, oddziału paryskiej Galéries-Lafayette.

Wieczorem wyruszamy znowu na miasto. Na głównej ulicy Calea Victoria trzeba postępować krok za krokiem. Szykowne, piękne,

ale bardzo umalowane panie;

smukli, eleganccy oficerowie; wytworni panowie w dobrze skrojonych ubraniach; turyści w jasnych, sportowych marynarkach. Cały ten tłum różnobarwny, roześmiany, posuwa się powoli, tamując ruch.

Ludzie ci mówią rozmaitymi językami. Obok języka rumuńskiego najczęściej słychać język węgierski, potem niemiecki, rosyjski, bułgarski. Nic dziwnego. Po przyłączeniu do Rumuniii dużej części dawnych Węgier, Besarabii i Dobrudży, przybyło do Bukaresztu sporo Węgrów, Rosjan, Bułgarów. Opanowali oni wszystkie wolne zawody, weszli do bankowości, przemysłu handlu i rzemiosła stołecznego. Co drugi kelner w Bukareszcie — to Węgier, co trzeci szofer — to Rosjanin lub Węgier, a właściciele i dyrektorzy hoteli — to głównie Węgrzy.

Szukamy dancingu. Napróżno. W tym wesołym oświetlonym mieście wszystkie dancingi zamknięte. Sezon zimowy się nie zaczął, a letni już się skończył. Bukareszt w październiku nie tańczy.

Jeszcze ostatnia próba. Każą nam szukać dancingu na szosie Kisielew. Wsiadamy w dwukonną, wygodną dorożkę, ozdobioną ładnymi, srebrnymi okuciami, wyłożoną grubym, włochatym dywanem. Otyły dorożkarz, w długiej, po kostki, granatowej bekieszy, przepasanej białym sznurem, do złudzenia podobny do rosyjskiego „izwoszczyka", wiezie nas przez reprezentacyjną część Calea Victoria, gdzie mieszczą się m. in. prezydium rady ministrów oraz ministerstwa przemysłu i handlu, skarbu, rolnictwa i opieki społecznej.

Mijamy nowy, modernistyczny pomnik lotnika i wkrótce znajdujemy się na szosie Kisielew, szerokiej, dobrze oświetlonej alei ocienionej rozłożystymi drzewami, przypominającej nieco wiedeński Prater, a trochę warszawskie Aleje Ujazdowskie. Po obu stronach alei widzimy gustowne wille prywatne i licznie rozsiane kawiarnie, restauracje, dancingi i kabarety z ogródkami już przeważnie zamknięte. Lądujemy w jedynym jeszcze otwartym dancingu „Colorado", uciekamy jednak szybko, nie chcąc budzić drzemiących po kątach kelnerów i niepokoić osowiałej, ziewającej orkiestry. Sezon na szosie Kisielew skończył się.

Wracamy. U wylotu alei wznosi się imponujący łuk triumfalny, zbudowany na cześć zwycięstwa Rumunii w wojnie światowej.

Bukareszt dużo buduje. Powstają całe nowe dzielnice. Poza tym stare, mniejsze domy usuwa się, stawiając duże 6-cio, czy 7-piętrowe kamienice. Czy to na wspaniałym bulwarze Bratianu, czy w reprezentacyjnej alei Aleksandria, gdzie mieści się większość poselstw, czy to nawet w dzielnicy handlowej — wszędzie widać ożywiony ruch budowlany.

W. A.

Otomana z trupem kobiety

Ponure odkrycie sternika na brzegu rzeki.

Cała Francja wstrząśnięta jest niesamowitym odkryciem, jakiego dokonał rybak nazwiskiem Favrieux w okolicach Tournon. Favrieux wracał ze swym przyjacielem wieczorem z oberży gdzie wypili kilka lampek wina. Obaj mężczyźni postanowili przespacerować się nad brzegami Rodanu. Noc była jasna. Nagle w pewnej chwili Favrieux, stary sternik marynarki francuskiej, zauważył płynącą tuż przy brzegu otomanę. Ze szpary pomiędzy otomaną, a skrytką na pościel wystawała drobna, zaciśnięta niewieścia dłoń, jakby grożąc komuś, czy dyskretnie strzegąc tajemnicy zaciśniętej pięści. Rybak pobiegł do domu po bosak i przyciągnął do brzegu otomanę. Poczuli woń rozkładającego się ciała. Mimo późnej nocy natychmiast dano znać o makabrycznym odkryciu policji, która przybyła na miejsce wraz z komisją sądowo-lekarską. Przybyły lekarz stwierdził, że tragicznie zmarłą była kobieta, w wieku lat 27 — 30, brunetka, wzrostu około 155 cm. o cerze białej i delikatnej. Z wypielęgnowanych rąk można sądzić, że była to kobieta z towarzystwa. Dalsza sekcja zwłok wykazała, że głowa ofiary była odcięta równo, jakby jednym uderzeniem topora. Tak samo były odcięte nogi. Była to napewno robota drwala, powiedział lekarz, przeprowadzający sekcję zwłok.

Śledztwo policyjne nie zdołało na razie ustalić kto jest sprawcą tej ponurej zbrodni. Stwierdzono tylko, że otomanę ze zwłokami wrzucono do rzeki w miejscu, gdzie Saona wpada do Rodanu. Ponadto zdołano ustalić, że przed tygodniem w okolicy ujścia Saony szofera, wiozącego wielką otomanę. Niestety poszukiwania za owym szoferem nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

—:o:—

Pojutrze rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej Niewiele więc już czasu pozostało na zaopatrzenie się w los, by móc wziąć udział w podziale wygranych

---

ALEKSANDER SZACH.

LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. — 24

Pogrążyła się w planach. Dokąd wyjechać? To nie sprawiało jej trudności. Zapraszało ją przecie wielu krewnych. Mogłaby spędzić parę tygodni u Horębiowskich w Weilkopolsce, czy u Ralisznowskich pod Stanisławowem, czy wreszcie odwiedzić zamożną przyjaciółkę na Wileńszczyźnie. Gorzej było z pokryciem kosztów podróży. Gdy je w przybliżeniu obliczyła — wszystkie projekty runęły w mgnieniu oka jak domki z kart. Skąd zdobyć na to pieniądze? Przecież rodzicom brak pieniędzy na najpotrzebniejsze rzeczy — a ona marzy o zbytkach!

Włożyła suknię i zeszła na śniadanie. W sali jadalnej zastała matkę pijącą herbatę, która po przywitaniu szepnęł z miną tajemniczą.

— Przyjechali. Są z ojcem w bibliotece, a za chwilę pojadą oglądać pola i folwarki. Ale pamiętaj Jolinko, że oficjalnie uchodzą za inżynierów kolejowych, przybyłych dla kupna gruntu pod nową linię kolejową. Nikt nie powinien wiedzieć, że tu przyjechał kupiec na Udrychowicze. Zresztą spóźnią się na obiad i zjedzą go z ojcem w bibliotece. Lepiej, żeby się nie stykali z letnikami.

Jolinka uśmiechnęła się i spojrzała z czułością na matkę. Żal jej było, że musi rozwiać jej złudę o możliwości zachowania incognita radcy. Powtórzyła usłyszaną przez okno rozmowę.

Hrabina przyjęła spokojnie tę wiadomość.

— Mamy same zmartwienia, moje dziecko, a najgorsze to to, że ta Garlichowa ma rację i mówi prawdę. Sama widzę przecież, że służba się opuszcza i że są rozmaite braki. Kontroluję, co mogę, ale nie mogę po prostu wszystkiemu podołać. Przynajmniej dziesięć razy byłam dzisiaj w kuchni, a pomimo to znowu była awantura. Prezesowa znalazła muchę w kawie i zrobiła mi takie piekło, jakbym to ja sama była temu winna. Dziękowałabym Bogu, gdybyśmy mogli Udrychowicze sprzedać i gdyby się to wszystko skończyło.

— Ach, Boże drogi! Zapomniałam wydać cukru do kompotu...

Zabrała się do szukania kluczy, które jednak znalazły się i wyszła do kuchni. Jolinka skończyła śniadanie i zabrawszy książkę udała się do ogrodu. Zaszyła się w nieuczęszczany gąszcz na końcu ogrodu, sądząc że tam znajdzie ciszę i absolutne odosobnienie od ludzi, którego tak bardzo dziś potrzebowała. Jednakże rychło wypłoszyły ją stamtąd wojenne okrzyki Siuksów czy Komanczów, gdyż jak się okazało znalazła się w terenie działań wojennych naszej trójki. Chciała zemknąć w drugą stronę parku, ale czerwonoskórzy wnet ją wytropili, błagając o wzięcie udziału w zabawie. Po krótkich molestowaniach zgodziła się wreszcie zostać wodzem indyjskim i po chwili zapomniała o tym, że należy do cywilizowanego społeczeństwa „białych twarzy".

* * *

Chata Bukały stała na gruntach dworskich, przylegających do gruntów chłopskich na skraju wsi. Bukała dostał był do użytku pięć morgów dworskiego pola wraz z chatą. Żeby się tam dostać ze dworu trzeba było tylko przejść przez groblę między stawami i zaraz za niewielkim zagajnikiem sięgającego tu lasu, tuż przy drodze natrafiało się na chatę Bukały.

Jolinka skręciła właśnie z drogi w obejście Bukały. Wczas sobie przypomniała, że pora przerwać zabawę indiańską, by przed obiadem zajrzeć do starego i dowiedzieć się o jego zdrowie. Zastała stolarza wygrzewającego się na słońcu przed chatą. Skarżył się na duszności, bóle w sercu i dziwny jakiś brak sił.

— Najgorsze panienko — dodał to to, że nijak nie mogę pracować. Co się zbiorę w kupę, podejdę do warsztatu i zacznę deskę przykrawać, to zaraz mi powietrza brak. Widzi mi się, że to koniec ze mną.

— Nie opowiadajcie Bukała byle czego — pocieszała go Jolinka. — Mocny chłop z was i wprędce do zdrowia przyjdziecie. Ale musicie na siebie uważać, bo to najważniejsze, żeby po chorobie nie wpaść w drugą chorobę.

Pocieszała go z małą wiarą w prawdę tego co mówi. Wygląd chorego nie rokował niczego dobrego. Piętno śmierci wyraźnie zaznaczało się na zaostrzonych rysach starca. Na wychudzonej zbielałej twarzy, tą bladością powiększone oczy, świeciły tragicznym blaskiem, a drżące kościste dłonie zdawały się być z wosku ulanymi.

Smutne te refleksje przerwała na szczęście mała Haneczka, która przyszła przywitać się z Jolinką. Uczepiła się rączkami kolana starego Bukały i odwróciwszy twarzyczkę ku siedzącej obok Jolince szczebiotała coś do niej.

— Haneczka wyrośnie na mądrą dziewczynkę — pochwalił ją dziadek, wpatrzony w małą jak w obraz. — Jak tylko ma czas zaraz zabiera się do książki i czyta, a czyta.

— A ładne masz książeczki!

— Pokaż Haneczko pannie hrabiance jakie dostałaś od pana administratora.

Haneczka przydźwigała po chwili wszystkie swoje skarby i rozłożyła na ławce: były tam i zeszyty czasopism dziecięcych i różne książki z ilustracjami, które z dumą pokazywała Jolince.

Bukała był pełen zachwytu dla Towinowskiego. — Pan administrator to strasznie lubi Haneczkę, bo to Haneczka mu przypomina młodszą siostrzyczkę. O! pan administrator to taki dobry dla wszystkich, bo to proszę panny hrabianki, on mało mówi, ale dużo robi, a co zrobi, to tylko na dobre ludziom wychodzi. Ja bardzo pannę hrabiankę przepraszam za śmiałość, że ja to wszystko mówię, ale ja już bliższy śmierci niż życia, to i więcej od innych ludzi widzę.

— Mówcie, mówcie Bukała. Ja wam wierzę, boście sami dobry człowiek i rozumny.

— Dziękuję panience za dobre słowo. Ja tyle dobroci i od pana hrabiego, i od pani hrabiny, i od panny hrabianki zaznałem, że nigdy się już chyba nie wywdzięczę. Ale tak mi się widzi, że to łaska Boska, że tu nastał Towinowski, bo teraz to pan hrabia musi być spokojny o Udrychowicze, zobaczy panna hrabianka, ja to czuję, bo to taki uczciwy człowiek, jakich teraz mało.

— Oby spełniły się te słowa — cicho odpowiedziała Jolinka.

Na drodze zaturkotała bryczka i przystanęła przed furtką. Jolinka nie mogła poznać kto to przyjechał.

— To pewno pan doktór przyjechał — zawołała Haneczka i wybiegla na drogę. Istotnie to doktór przyjechał.

— Dzień dobry doktorze — przywitała przybyłego Jolinka. — To bardzo dobrze, że pan przyjechał, bo ja tu od godziny na pana czekam.

Doktór, mały łysy jegomość o jasnych miłych oczach, przeraził się słowami Jolinki.

— Ach ja bardzo panią przepraszam, że tak długo pozwoliłem na siebie czekać, ale pani wie taki wiejski lekarz, taki omnibus, to nie może być punktualny. Bo to i Ubezpieczalnia i różni inni chorzy... Na tych konsultacjach tak czas leci, że gdy wyjadę na objazd, to już nie mogę nigdzie na czas zdążyć. Jak się macie Bukała — spostrzegł starego — jakże się czujecie, co? Wcale dobrze wyglądacie. No chodźcie do izby, to pogadamy. Przepraszam panią na chwile

(d. c. n.)

Pomnik Poincare'go



Pomnik wielkiego Francuza [illegible] monda Poinc[illegible] w Sam[illegible], odsłonięty [illegible].

ECHA ZE STOLICY.
Życie Warszawy w kilku wierszach

Maksyma: kto nie ryzykuje, ten nic nie ma — nie zawsze daje się stosować. Zwłaszcza jeśli chodzi np. o inwestycje miejskie. Mamy na myśli układanie gładkich nawierzchni i wybór typu nawierzchni, któryby najlepiej spełniał swe zadanie przy najmniejszym jednocześnie nakładzie kosztów. Ileż razy, niestety, asfaltowane jezdnie ulic niedługo po oddaniu ich do użytku kruszyły się. Poważne wydatki szły an marne. Jaki typ nawierzchni najlepiej nadaje się dla ulic Warszawy? Na to pytanie da odpowiedź ulica Koszykowa. Na odcinku od ul. Lindleya do ul. Raszyńskiej ułożone zostało odcinkami tytułem próby 23 gatunki nawierzchni. Mamy tam odcinki asfaltowe zwykłe, układane na betonie, na marne. Jaki typ nawierzchni najlepiej nu, kostki, klinkieru, wreszcie nawet kostki drewnianej. Próba polega na zbadaniu wytrzymałości poszczególnych rodzajów nawierzchni, na obciążenie, wibracje, zmiany atmosfery i temperatury.

* * *

Zarząd warszawskiego Związku Pań Domu postanowił zorganizować szereg wieczorów, poświęconych kwestiom ekonomicznym i prawnym. Cykl tych referatów zapoczątkowany został miesięcznym zebraniem z odczytem adw. Wiewiórskiej i adw. Westerskiej - Bielawskiej. — Prelegentki omówiły prawo publiczne, karne i prywatne kobiet w Polsce. Ostatnie zebranie Z.P.D. uchwaliło jednogłośnie wezwać ogół pań domu, a zwłaszcza matki, aby nie podawały dzieciom napojów alkoholowych. Jednocześnie postanowiono zmniejszyć stopniowo ilość napojów alkoholowych na zebraniach towarzyskich, wprowadzając na ich miejsce naturalne soki owocowe. Omówiono też wszczęcie akcji w celu poprawy pieczywa i uzyskanie zezwolenia na wietrzenie pościeli w oknach i balkonach do godz. 9 rano.

KRATECZKI.

Lotna przędza
JOSEK - HURTOWNIK.

Łódzcy przemysłowcy szukają terenów na których mogliby założyć własne plantacje bawełny.

Jeżeli już jednak szukają terenów pod uprawę bawełny sami, to dlaczego tak daleko? Dlaczego w Brazylii? Przecież w Łodzi można również uprawiać bawełnę! Do uprawy tej pożytecznej rośliny potrzebne są bowiem jakie warunki? Gorąco i duża przestrzeń. Otóż gorąco w Łodzi zwłaszcza na tzw. ultimo, czyli terminy miesięczne płatności, jest nawet bardzo gorąco. Mnie samemu, chociaż nie jestem przemysłowcem, robi się bardzo gorąco, gdy przychodzi jakiś groźny termin płatności. A przestrzenie również mogą być. Jeśli wierzyć tymże przemysłowcom, że pracują oni stale i wyłącznie z deficytem że dokładają do każdego metra wyprodukowanego materiału, że jeżeli mimo to produkują, to tylko z przyzwyczajenia, no i żeby mieć z czego żyć — to przecież najłatwiej byłoby zlikwidować, zburzyć, zrównać z ziemią wszystkie narzekające fabryki a na uzyskanym w ten sposób gruncie założyć plantacje bawełny.

Ale nie tylko bawełną żyje łódzki fabrykant. Istnieje również wełna. Owiec mamy dosyć. Poza owcami i nasi bliźni są doskonale przyzwyczajeni do tego, że stale ich strzygą, jak owce, więc surowca nie zabraknie. Jeśli zresztą okaże się, że owiec mamy jednak za mało, to posiadamy wiele gęsi. Z ich puchu można robić wyjątkowo delikatne i wysokie gatunki wełny „łabędziej". Szkoda wprawdzie, że z osłów nie wytwarza się, prócz skóry, żadnych innych surowców, tego produktu bowiem mamy zatrzęsienie.

Słowem import surowców dla przemysłu łódzkiego jest zupełnie zbędny. Możemy się obyć bez zagranicy, krajowym surowcem, nawet bez kotoniny lnianej i konopnej, damy sobie doskonale radę.

A propos kotoniny: jest to pomysł wyjątkowo genialny. Polega on na tym, że bierze się krajowy len i robi się z niego zagraniczną bawełnę. Jeśli z lnu można wytworzyć niemal bawełnę, to możeby tak wziąć zamiast krajowego lnu — krajowego idiotę i zrobić z niego zagranicznego gentlemana? Albo z naszego krajowego biedaka, żyjącego z pożyczek i jałmużny rodzinnej, francuskiego rentiera? Czy gatunek człowieczy ma się okazać gorszym od gatunku lnu? Jeśli można eksperymentować z zielskiem, to chyba tym bardziej możnaby z człowiekiem!

Skotonizowany krajowiec — oto marzenie przyszłości. Obecny łodzianin, to człowiek, który kąpie się raz na rok, jak wykazała statystyka, chociaż nie wyjaśniła, czy ma to miejsce koło Wielkiejnocy czy też koło Bożego Narodzenia. Natomiast skotonizowany łodzianin, to obywatel, który będzie się kąpał co najmniej raz na miesiąc. (Człowiek, kąpiący się dwa razy w tygodniu, musi być stworzony z autentycznego surowca). Skotonizowany łodzianin, to człowiek, który będzie przychodził do teatru punktualnie. Który nie będzie śmiecił na ulicy i w kinie. Który nie będzie rozpychał na ulicy przechodniów. Który przynajmniej raz na rok kupi książkę, i to nie książkę wekslową, lecz książkę do czytania. Który... słowem będzie to człowiek, mający w sobie dość dużą, powiedzmy — jak obecna kotonina — 50-procentową domieszkę Zachodu.

Żyjmy więc obecnie pod hasłem: kotonizować łodzianina!

PECH.

Josek Waserstein, z ulicy Piłsudskiego, mimo kotonizacyjnych haseł, jest w dalszym ciągu wielbicielem przędzy z surowca zagranicznego. Jest on wielbicielem co prawda teoretycznym, postanowił jednak, że marzenia swoje zrealizuje i stanie się sam hurtownikiem przędzy, jak wielu jego bliźnich.

Waserstein wiedział, że do zrealizowania tych marzeń potrzebne są albo pieniądze, albo zręczność i szczęście. Niestety Josek nie posiadał ani jednego z tych trzech warunków: ani pieniędzy, ani zręczności, ani szczęścia. Gdyby bowiem miał pieniądze, nie musiałby skraść trzech paczek przędzy ze składu Wolfa Berglika. Gdyby był zręczny, ukradłby te trzy paczki przędzy zupełnie niespostrzeżenie. Gdyby miał szczęście, nie zostałby, mimo niezręczności, złapany a następnie skazany przez Sąd na osiem miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Papierośnica z fotografią kobiety
Złodziejka w mieszkaniu aplikanta adwokackiego

ŁÓDŹ, dnia 19. 10. — Z mieszkania aplikanta Armanda Akerberga zginęła kosztowna papierośnica srebrna i zegarek.

P. Akerberg zostawił oba te przedmioty na stole w stołowym pokoju, a sam wyszedł na chwilę do gabinetu na rozmowę z jakimś interesantem.

Gdy chciał zapalić papierosa i wrócił po nią, już jej nie było.

Przetrząśnięto cały dom i nic nie znaleziono.

Zauważono natomast otwarte drzwi z mieszkania na ulicę, a zapytana o nie służąca odpowiedziała, że widocznie wyszła nimi interesantka, która czekała na pana.

I oto co się okazało.

Podczas gdy p. Akerberg był zajęty rozmową z interesantem, przyszła jakaś kobieta i powiedziała wpuszczającej ją służącej, że chce się widzieć z panem. Dziewczyna kazała jej zaczekać, a sama poszła kończyć obiad.

Tymczasem tamta zabrała zegarek i papierośnicę i poszła.

Poszkodowany zameldował o kradzieży policję.

Czuje on się ogromnie skrzywdzony wyrządzoną mu stratą, gdyż prócz wysokiej wartości pieniężnej papierośnica była dla niego jeszcze niezwykle cenną pamiątkę, zawierała bowiem fotografię kobiety.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Podejrzano, że nikt inny tylko owa interesantka zabrała obie rzeczy.

Pokazano służącej album z fotografiami przestępców i tam dziewczyna poznała w fotografii Chany Wasserman — ową nieznajomą.

Na nią również wskazała później przy konfrontacji.

Wasserman wobec tego zaraz aresztowano i obecnie stanęła ona przed sądem.

Sprowadziła sobie na rozprawę szereg świadków, mimo to nie udało jej się udowodnić swego alibi i sąd uznawszy ją winną kradzieży, skazał na 8 miesięcy więzienia.

Papierośnica jednak i zegarek przepadły bez powrotnie.

—oOo—

Sznur nad łóżkiem chorego.
Chory starzec zrozumiał...

Z Wilna donoszą:

Wylegiwanie w łóżku przyjemne jest tylko dla zdrowych. Inaczej to odczuwa człowiek, który zachoruje. Przekonał się o tym Bugaj Stefan, mieszkaniec wsi Anisimowicze, gm. nowomyskiej, w powiecie baranowickim, gdy choroba zwaliła go pewnego dnia z nóg.

Bugaj, pomimo że dźwigał już na barkach sześćdziesiątkę z hakiem, był jeszcze człowiekiem żywym i wrażliwym i odczuwał dotkliwie nieżyczliwe spojrzenie domowników, rzucane w jego stronę. Próbował kilkakrotnie wstać i wolą zwyciężyć niemoc, lecz skutek był odwrotny. Do tego stopnia stracił siły, że nie mógł już podnieść się z łóżka.

Domownicy, żeby zaoszczędzić sobie fatygi przewracania i podejmowania „starego" na łóżku, uwiązali nad nim długi sznur, któryby mu służył za punkt oparcia przy podnoszeniu się. Jednocześnie sznur ten dawał dużo do myślenia... jak go można wykorzystać inaczej. Stary zrozumiał. Gdy domownicy opuścili mieszkanie, podniósł się, zrobił pętlę i zarzucił sobie ją na szyję.

Teraz została tylko do rozstrzygnięcia sprawa, w jakiej intencji sznur został zawieszony nad łóżkiem chorego!

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 19 PAŹDZIERNIKA.

**Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.**

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Kraj lat dziecinnych" — obrazek z lat dziecięcych Adama Mickewicza — dla dzieci star.
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.20 Kwartet salonowy Rozgłośni Krakowskiej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Obrazki leśnych Kujaw — felieton z Poznania
17.15 Recital skrzypcowy Marcelego Neumillera — z Łodzi
17.50 Strój zwierzęcia — pogadanka z Krakowa
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Puławy — salon literacki Czartoryskich"
19.40 Audycja konkursowa. Przed mikrofonem wystąpią: K. Krukowski, T. Olsza i J. Orwid
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Uroczystości poświęcenia nowej siedziby Rozgłośni Katowickiej
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 Nowa siedziba Rozgłośni Katowickiej — reportaż z Katowic
22.05 Koncert małej orkiestry P. R. — z Katowic
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Uwertury w wykonaniu orkiestry symfonicznej — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Miguel Fleta śpiewa pieśni hiszpańskie — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 „Wesoły Dymek z Komina": „Bigos myśliwski"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŚRODA, 20 PAŹDZIERNIKA.

**Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.**

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: 1. Koncert rozrywkowy mandolinistów — z Poznania, 2. Dziennik południowy, 3. Humor na wsi i humor w mieście — audycja literacka
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Henryk Morton Stanley — audycja dla dzieci młodszych
16.00 Skrzynka językowa
16.15 Koncert w wykonaniu orkiestry Adama Hermana — z Krakowa
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Piechota na nowoczesnym polu walki — odczyt
17.15 Koncert w wykonaniu lwowskiego chóru solistów
17.50 Co to jest sąd polubowny? — pogadanka z Poznania
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Ekspiacja marynarza" — fragment z powieści Wandy Karczewskiej „Ludzie spod żagli"
19.20 Pieśni Aleksandra Zarzyckiego w wykonaniu Zofii Wyleżyńskiej
19.35 Sylwetka nestora filozofów polskich — odczyt ze Lwowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Józefa Turczyńskiego
21.45 Piękno mowy polskiej — kwadrans poetycki
22.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry wileńskiej
22.50 Dziennik wieczorny, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Melodie z filmów dźwiękowych — płyty
15.00 „Ludzie Bezdomni" — Żeromskiego (fragment IV)
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Pieśni solowe — płyty
18.40 Peru, kraj przyszłości — odczyt
18.55 Odczytanie programu
20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu cytrzystów
20.30 „Bierzcie życie nieco lżej" — felieton
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ANDRE BIRABEAU.

Zmienne upodobania

— Dzień dobry, pani!

— Witam pana!

On miał wygląd bardzo wzruszony.

Ona również.

Był tak pewien, że ożeni się z nią, a tymczasem stało się inaczej. Drogi ich życia rozeszły się, jak dwa strumienie, które staczając się z dwóch różnych wyniosłości płyną po tej samej dolinie i w chwili złączenia swych wód oddalają się od siebie na zawsze.

— Słyszałem — ciągnął chrapliwym głosem dalej, że pani wyszła za mąż powtórnie.

— Tak. Pół roku temu.

Wiedział o tym. Ale chciał mieć potwierdzenie z jej ust. Żadnej nadziei zatem; niskiej nawet. Należała bowiem do gatunku — niezupełnie zaginionego — kobiet uczciwych.

— Szczęśliwa? — sondował tonem bardziej jeszcze zmienionym.

— Owszem — odparła po chwili wahania nie podnosząc na pytającego oczu — pod warunkiem niedopuszczenia myśli, że mogłam być szczęśliwszą...

Serce mężczyzny ścisnęło się z radości i bólu zarazem. Nie mylił się zatem. Kochała go wówczas. Dlaczego więc? Dlaczego?...

Stał przed nią bez ruchu z twarzą zaczerwienioną i drżącymi rękoma na tym odcinku wystawy powszechnej, gdzie on, przybyły z podmiejskiej okolicy, ona — z prowincji, spotkali się u stóp niewykończonego pawilonu, wśród zakurzonych robotników przy pracy, skręcających papieros lub ssących litr czerwonego wina w przerwach.

W tym otoczeniu tak nieodpowiednim dla wspomnień o pół uśmiechach i pół spojrzeniach rodzącej się miłości, Michał miał w oczach ów zakątek plaży, gdzie poznał Ludwikę.

Miłość wpija się często jak ostrze sztyletu, jak grot do serca. Potrafi również wkraść się jak balsamiczna woń kwiatu niekiedy.

Michał widując Ludwikę na tej plaży codziennie, lubił patrzeć na jej subtelną i spokojną twarz, podziwiać jej chód (tak mało kobiet umie chodzić) i słyszeć ją rozmawiającą z przyjaciółmi. Głos młodej kobiety przypominał mu wnętrze lasu z jego szmerem wody płynącej pod mchem, liśćmi kołysanymi wiatrem i świergotem ptaków.

Kiedy wreszcie ktoś ze wspólnych znajomych zapoznał ich ze sobą, Michał nie zdawał sobie jeszcze sprawy, że kochał Ludwikę, ale subtelna miłość wkradła się już do jego serca.

Taki był początek idylli z jej rosnącą ekstazą istot stworzonych, rzecby można po to, by podobać się sobie, z jej półuśmiechami, półspojrzeniami i z nic pozornie nieznaczącą a upajającą wymianą zdań.

Nadeszła chwila, kiedy Ludwika zorientowawszy się nagle, że zaczyna kochać zaprzestała prawie rozmów. Lęk ją ogarnął. Bo miłość, to sprawa tak poważna! Młoda kobieta wiedziała coś o tym mieczu obosiecznym. Była wdową i najbardziej gorzkimi łzami, jakie mąż wycisnął jej z oczu, nie były te, które wylała opłakując jego śmierć.

Zwierzyła się półsłówkami Michałowi, że nieboszczyk jej mąż miał niestałe usposobienie i że cierpiała z tego powodu katusze. Myśl o przeżytych cierpieniach dręcząc ją nieustannie stała się jej manią prześladowczą.

Wakacje na plaży dobiegały końca. Michał i Ludwika mieli rozstać się. Czuli jednakże oboje rozchodząc się, że nić łącząca ich jest mocna.

— Pani pozwoli pisywać do siebie — pytał młody człowiek zdławionym głosem.

— Bardzo mi będzie przyjemnie — odparła szczerze.

Pisywali rok blisko do siebie. On — całym sercem. Ona — prawie z wylaniem z początku, po czym z większą powściągliwością, z pewnego rodzaju zakłopotaniem później i... zimno wreszcie.

W ostatnim liście donosiła o swym wyjeździe nie podając nowego adresu. Pretekst do przerwania korespondencji.

Dlaczego?

Pytanie to Michał miał na ustach spotkawszy się teraz z ukochaną. I jakkolwiek miejsce w jakim znajdowali się na tym placu Wystawy nie było odpowiednie, młody człowiek nie mógł powstrzymać się od postawienia go.

— Po co pani powiedziała — szepnął — daje mi do myślenia, że pani życzyła sobie być moją żoną. Dlaczego więc nie chciała pani zostać nią?

— Na skutek pańskich listów — odparła patrząc mu prosto w twarz.

— Moich listów? — podchwycił ze zdumieniem.

— Tak jest — potwierdziła stanowczym głosem.

— Czyż były takie nieudolne? Tak źle odzwierciedlały jak bardzo panią kochałem?

— Przeciwnie! Przeciwnie! — zaprzeczyła gorąco. — Listy pańskie były bardzo wzruszające, czytałam je z rozrzewnieniem tak dalece, że gotowa byłam poślubić pana z początku, tylko... ich adres zraził mnie.

— Jakto! Adres! Nie rozumiem.

— Wiedziałeś pan jakim był pierwszy mój mąż oraz ile wycierpiałam z powodu jego niestałości. Cóż więc dziwnego, że lęk ogarniał mnie na myśl, że drugi mój małżonek może być również amatorem odmiany.

O! Niestali mężowie nie są złymi ludźmi bynajmniej. Nie są to brutale burzący podstawy życia społecznego. Nie porzucają swych żon. Kochają je nawet po swojemu. Łakną tylko dywersyj. Pewnej rozmaitości bardzo często. Taki ich charakter.

Bolałam, jak panu wiadomo nad owymi dywersjami męża mego bardzo i nie miałam odwagi cierpieć z ich przyczyny powtórnie. A pan...

— Ja? Ależ przysięgam, że nie zdradziłbym pani nigdy.

— Tak się tylko panu zdaje. Póki bym była nowym sitkiem na kołeczku. Potem... szukałby pan odmiany jak tamten. Gdyż należy pan do gatunku niestałych, „motylkowatych".

— Ależ co znowu! Skąd takie przypuszczenie?

— Charakter człowieka objawia się nieraz w drobiazgach. Adresy umieszczane w nagłówku listów przez pana powiedziały mi dobitnie, że pan ma charakter niestały.

— Nie rozumiem. Absolutnie nie rozumiem.

— Zmieniał pan w ciągu roku niespełna mieszkanie trzy razy. Czyż to nie dowodzi żądzy odmiany, mój panie?

— Ja? Zmieniałem mieszkanie trzykrotnie? — zawołał oszołomiony Michał.

— No tak. Sądząc z adresów mieszkał pan kolejno: przy ulicy Bzów, w Vic sur Marne, przy ulicy Sebastiana i przy ulicy Karola Marksa.

— Czyli: nie porzucał pan miasto Vic sur Marne tak samo jak nie porzucałby pan żony prawdopodobnie, tylko, zmieniał pan ulice, dla odmiany, w ciągu roku niespełna trzykrotnie.

— Och! — jęknął młody człowiek tak głośno, że przechodnie obejrzeli się za nim. Nie było bowiem pod słońcem mężczyzny bardziej stałego i nie lubiącego zmian od niego.

Pisząc do tej ukochanej kobiety mieszkał przez cały czas w tym samym domku oplecionym dzikim winem w samym sercu miasta Vic sur Marne przy ulicy Bzów wysadzanej z obu stron drzewami tej nazwy.

Miana ulic tylko podlegają kalejdoskopowej zmianie w naszych czasach. Poczciwa ulica Bzów przechrzczona została na ulicę Sebastiana Cornillon kiedy filantrop lokalny zapisał swój majątek miejscowemu przytułkowi dla starców. Po kilku miesiącach nazwano ją pewnego majowego ranka ulicą Karola Marksa kiedy głosowano na czerwono w miasteczku.

Nie wyzbyła się swej ozdoby — bzów mimo to.

Michał tylko stracił dzięki tym zmianom miłość ukochanej kobiety.

Tł. J. S

SPORT.

„Warszawianka" najczęściej zagrożona spadkiem

Kluby, które opuściły ligę.

Z ligi ostatecznie spadli Dąb i Garbarnia, na których miejsce wchodzą Polonia i Śmigły.

Na marginesie tego warto przypomnieć, kto na przestrzeni 11 lat istnienia ligi opuścił jej szeregi.

1927 r. — Jutrzenka (Kraków);
1928 r. — Toruński K. S. — Śląsk, Świętochłowice, Hasmonea — Lwów.
1929 r. — Turyści Łódź i IFC, Katowice;
1930 r. — ŁTSG Łódź;
1931 r. — Lechia Lwów;
1932 r. — Polonia Warszawa;
1933 r. — Czarni Lwów;
1934 r. — Strzelec, Siedlce, Podgórze, Kraków;
1935 r. — Polonia, Warszawa, Cracovia;
1936 r. — Legia, Warszawa, KS Śląsk Świętochłowice.
1937 r. — Dąb Katowice i Garbarnia Kraków.

Na liście strefy zagrożonej nie widać w ciągu 11 lat ani razu trzech klubów: Wisły, Pogoni i Warty. Najczęstszym jej „lokatorem" była natomiast Warszawianka.

—oOo—

Zamienić słabych w reprezentacji!

Pozwólmy się cieszyć zwycięstwem naszym emigrantom

Bardzo wielkie zaniepokojenie zdradzają sfery piłkarskie w związku z ustaleniem przez kapitana sportowego PZPN-u składu reprezentacyjnej drużyny polskiej na zawody we Francji w dniach 31. 10. i 1. 11. br.

Opinia sportowa zgodnie podkreśla, że zbyt wcześnie ustalono skład zespołu, zbyt silnie również lansuje się pewnych graczy, których kondycja fizyczna i umiejętność wzbudzają poważne obawy.

Madejski w bramce jest pewnym punktem. Tak samo w obronie Szczepaniak. Gra Gałeckiego w ostatnim meczu z Wisłą niewątpliwie wypadła słabo wskutek chwilowej niedyspozycji. Do gracza tego można mieć jednak zaufanie.

Gorzej jest z pomocnikiem Kotlarczykiem II, a zupełnie nieuzasadnione jest wyznaczenie Nytza. Góra — jest na właściwym miejscu.

W napadzie desygnowanie Habowskiego jest grubym nieporozumieniem.

Należy bezsprzecznie Kotlarczyka zastąpić przez Dytkę, a Nytza przez Wasiewicza. Habowskiego zastąpiłby świetnie Kubiczek z Ruchu.

Z ostateczną wreszcie decyzją można jeszcze wstrzymać się do zawodów ligowych w dniu 24 bm.

Raz już podkreślaliśmy dobitnie: propaganda Polski we Francji ze względu na liczną rzeszę naszych emigrantów wymaga starannego przygotowania się do zawodów we Francji i odniesienia zwycięstwa nad zespołami Francji północnej i ligi paryskiej.

—:o:—

CZY POLUS ZAWINIŁ?

Opinia publiczna czeka na wyjaśnienie

Sprawa usunięcia czołowego boksera polskiego Polusa z sekcji K. S. Warszawianka stała się głośna w świecie sportowym.

Klub pozbył się najlepszego swego zawodnika, mistrza Europy w wadze piórkowej, za niesubordynację, małe przywiązanie do barw klubowych i propozycję, uczynioną konkurencyjnemu klubowi przystąpienia do jego sekcyj.

Zarzuty bardzo poważne, zostały mocno zakwestionowane przez samego Polusa, który przedstawicielom prasy wyjaśnił że zarzuty nie są istotne. Walczyć ostatnio nie mógł Polus z powodu kontuzji kolana, co mogło być przez złośliwych uważane za świadome unikanie walki. Ponad to Polus zaprzecza, jakoby proponował przystąpienia do drużyny KS. Okęcie.

Sprawa znajduje się już niewątpliwie w rękach zarządu Polskiego Związku Bokserskiego, który nie będzie chciał bez ważnych powodów dyskwalifikować boksera, tak bardzo wartościowego w spotkaniach reprezentacyjnych.

W zatargu Polusa ze swym klubem uderza poważny zarzut braku przywiązania do barw klubowych. Polus tę wadę wykazał już wcześniej, opuszczając szeregi macierzystej Warty i wstępując do Warszawianki. Podobnie z Warty do Warszawianki przeszedł Forlański, a ostatnio Woźniakiewicz z łódzkiego IKP.

W ogóle zmiany barw klubowych są w sporcie amatorskim sprawą bardzo drażliwą. Kluby, werbujące asów z innych towarzystw sportowych, nigdy nie mają skrupułów w tej dziedzinie, chyba, że potym same odczują ucieczkę czołowych zawodników na swej skórze.

Sprawę Polusa winien co rychlej wyjaśnić opinii publicznej Polski Związek Bokserski.

Pobili przez pomyłkę Heliasza w Antwerpii

Na przechodzącego późnym wieczorem ulicą w Antwerpii byłego rekordzistę świata w pchnięciu kulą obecnie trenera Belgów, Zygmunta Heliasza, napadła bojówka flamandzka.

Heliasz, którego prawdopodobnie wzięto za kogo innego, zanim się zorientował w sytuacji, został powalony, a przewróconego na ziemię bito pałkami i kopano.

Dopiero nadejście policji uhamowało napastników. Heliasz poniósł cały szereg ran i został opatrzony w szpitalu.

Heliasz przed kilku tygodniami był już raz napadnięty, lecz wówczas dwóch przeciwników znokautował a reszta uciekła.

Dwa zwycięskie mecze w Łodzi i Konstantynowie.

Na boisku IKP odbył się mecz w piłkę nożną między drużynami: „RIOK" — „Cartago" zakończony zwycięstwem Riok-u w stosunku 2:1 do przerwy 1:1.

Bramki dla Riok-u strzelili Skonieczny I jedną i środkowy napastnik jedną. Dla „Cartago" środkowy napastnik.

Gra prowadzona była równomiernie, lecz technicznie lepsza drużyna „Riok-u" uzyskała po przerwie zwycięskiego gola, ustanawiając wynik 2:1.

Należy zaznaczyć, że drużyna „Riok-u" wystąpiła w składzie osłabionym, grając w dziesiątkę.

W tym samym dniu 2-ga drużyna „Riok-u" pokonała w Konstantynowie (Robotniczy Klub Sportowy Konstantynów) w stosunku 1:0 dla „Riok-u".

Sędzia miejscowy wyraźnie krzywdził swymi orzeczeniami drużynę „Riok-u" faworyzując RKS — Konstantynów.

Co nas po pracy rozweseli?

Bajka — I. Zabiłem, II. Wesoły donjuan
Casino: — „Halka".
Carso. Władca podwodnego świata.
Europa: — Historia jednej nocy.
GRAND-KINO — „Znachor".
Ikar. I. Załoga, II. Pat i Patachon jako Czarny hrabia.
Metro: — Legia zatraceńców.
Miraż: — X - 27.
Palace: — Z miłości dla Ciebie.
Przedwiośnie: — Niezwyciężony Buffallo Bill.
Rialto: — Siódme niebo.
Rakieta: — Wielka miłość Bethovena.
Ton. Blond Carmen.
Zacheta. I. Tańczący pirat, II. Tak się kończy miłość.

TEATR POLSKI CEGIELNIANA 15.

Dziś i jutro o godz. 8,30 wiecz. sztuka J. A. Hertza „Młody Las". W czwartek o godz. 8,30 wiecz. komedia Hopwooda „Jutro pogoda".

TEATR KAMERALNY CEGIELNIANA 27

Dziś i dni następnych o godz. 8,30 wiecz. komedia muzyczna „Moja siostra i ja"

TEATR POPULARNY OGRODOWA 18.

Dziś i jutro o godz. 8,15 wiecz. krotochwili Brandona „Ciotka Karola"

350 imprez zobaczymy

w sezonie zimowym.

W dalszym ciągu obrad przedzimowej konferencji w Krakowie odbyło się zebranie plenarne, na którym poszczególne komisje przedstawiły swe prace:

Komisja programowa zajmowała się ustaleniem terminarza imprez zimowych w sezonie 1937/38. Komisja rozpatrzyła szczegółowo 350 terminów różnych imprez i ustaliła ich daty. Wśród tych imprez, 310 imprez obejmuje zawody narciarskie, 32 zawody łyżwiarskie i hokejowe, 8 imprez automobilowych i zawodów konnych. Komisja ustaliła ponadto podział imprez na 4 grupy: na imprezy odbywające się na terenie Karpat zachodnich i wraz z Tatrami i ich podnóża, następnie Karpat wschodnich i Małopolski wschodniej na terenach nizinnych i Kresów wschodnich oraz grupę zawodów o odznakę za sprawność PZN.

Następnie radca Kalicki przedłożył wyniki prac komisji komunikacyjnej, zawierające szereg postulatów w dziedzinie usprawnienia komunikacji i przystosowania do potrzeb turystyki zimowej, a mianowicie organizowania pociągów week-endowych do Zakopanego, Zwardonia, Wisły, Głębiec, Sławska, Łowocznego, Worochty etc.

W dziedzinie komunikacji autobusowej PKP uruchomienie linii autobusowej Zakopane — Dolina Chochołowska, zniesienie opłat za przewóz nart w autobusach, zniżenie cen na kolejce linowej dla zawodników, instruktorów i posiadaczy odznaki górskiej. PZN w zakresie spraw ogólnych wypowiedziano się za wzmocnieniem składów pociągów week-endowych, remontu niektórych budynków stacyjnych, budowy nowych stacyj w Worochcie i Sławsku, budowy zelektryfikowanej linii kolejowej Kraków — Zakopane oraz szosy na tym odcinku.

Dr Zieliński złożył sprawozdanie z prac Komisji Propagandowej. Ze sprawozdania wynika iż w sezonie nadchodzącym wydział turystyki i propagandy Ministerstwa Komunikcji wyda własnym nakładem dla zagranicy afisz propagandowy w 10.000 egzemplarzy i 6 językach oraz ulotki w nakładzie 100.000 egz. i broszurę w 30.000 egzemplarzy o polskich terenach narciarskich. Dla rynku zaś wewnętrznego afisz propagandowy i 2 wydawnictwa broszurowe. Rezolucje tej komisji obejmuja zagadnienia poparcia akcji propagandy terenu Śląska, Żywiecczyzny i Karpat wschodnich. Opowiedziano się poza tym za oddzielnym wydawaniem komunikatu śniegowego dla Małopolski zachodniej i oddzielnego dla Małopolski wschodniej oraz szereg postulatów odnośnie zniżek kolejowych.

Obrady zakończono, wysyłając depesze do Ministerstwa Komunikacji, Spraw Wojskowych i Państwowego Urzędu WF z prośbą o poparcie zamierzeń konferencji.

—oOo—

W.K.S. Śmigły domaga się od P.Z.P.N.

dochodzenia w sprawie meczu z Unią.

Rewelacje częstochowskiej Brygady w sprawie meczu Unia — -migły nie wywołały w Wilnie większego wrażenia.

W kołach sportowych Wilna podkreślają, że wieloletnia działalność drużyny Śmigłego i jej kierownictwa dają pełną rękojmię, że ta drużyna nigdy by na podobne umowy nie poszła i że oskarżenie Brygady mija się wyraźnie z rzeczywistością.

Klub WKS Śmigły natychmiast po ukazaniu się w prasie wzmianek o wystąpieniu Brygady wystosował oficjalny list do Polskiego Związku Piłki Nożnej, w którym prosi o natychmiastowe wszczęcie dochodzenią w tej sprawie i ukarania winnych rozsiewania podobnych plotek, krzywdzących dobre imię wileńskiego klubu.

Sport w kilku słowach.

— W dniu dzisiejszym o godz. 20-ej odbędzie się w sali Filharmonii przy ulicy Narutowicza 20 międzynarodowy mecz bokserski Geyer — Helsinki. Zawody te odbędą się pod protektoratem honorowego konsula Finlandii prezera Roberta Geyera.

W programie meczu odbędą się następujące walki: waga musza piórkowa: O. Lehtinen (H) — Usielski (G), waga kogucia: Huuskonen (H) — Wojciechowski I (G), waga piórkowa: Savolainen (H) — Augustowicz (G), waga lekka: A. Lehtinen (H) — Wojciechowski II (G) waga półśrednia: Arola (H) — Kulibabka (G), waga średnia: Laine (H) — Ostrowski (G), waga półciężka: Koivunen (H) — Pisarski (G) i waga ciężka: Sampila (H) — Jaskuła (Zjedn.). Sędzią ringowym meczu będzie p. E. Sierota, zaś punktowymi pp.: Ertano (Finlandia), Przepiórka (Poznań) i Wiankowski Łódź.

Impreza zapowiada się b. ciekawie, gdyż Geyer dysponuje silną i wyrównaną drużyną, zaś reprezentacja Helsinek będzie miała okazję rehabilitacji po porażce w Warszawie.

Najciekawiej zapowiada się walka Koivunen — Pisarski w wadze półciężkiej. Koivunen jest od roku 1932 bez przerwy mistrzem Finlandii i ma za sobą szereg zwycięstw międzynarodowych. Pisarski jest mistrzem Polski, rozegrał dotychczas 104 walki, z których wygrał 68 i zremisował 16. M. in. pokonał Majchrzyckiego, Helda (Stuttgart), Mietschkego (Karlsruhe), zremisował z Tillerem (Norwegia), Szigettim (Węgry), i Chmielewskim.

— W niedzielę, dnia 24 bm. ŁKS rozegra swój ostatni mecz ligowy w sezonie. Przeciwnikiem ŁKS-u będzie poznańska Warta. Zawody ŁKS — Warta odbędą się w Poznaniu. Poza tym odbędą się w niedzielę w kraju następujące mecze ligowe: Cracovia — Ruch w Krakowie i Pogoń — Wisła we Lwowie.

— Do ukończenia rozgrywek ligowych pozostały jeszcze terminy: 31. 10. Warszawianka — Warta, 7. 11. AKS — Pogoń i 14.11 Wisła — AKS.

— W tabeli strzelców ligowych prowadzą nadal Wostal i Lewandowski po 11 bramek przed Wilimowskim, Piontkiem i Arturem po 9 bramek.

— W bieżącym tygodniu odbędą się trzy dalsze mecze bokserskie o mistrzostwo drużynowe okręgu. W piątek o godzinie 20.30 w sali Filharmonii: Hakoah — Krusche Ender (Pabianice), zaś w niedzielę IKP walczyć będzie z Wimą i Sokołem z KPZjednoczone.

— W ciagu tygodnia odbeda sie dalsze rozgrywki piłkarskie łódzkich szkół średnich o puchar ŁOZPN-u. W środę, dnia 20 bm. odbędzie się o godzinie 15.30 mecz: Gimnazjum Narutowicza — Gimnazjum Piłsudskiego, a następnie w czwartek o godzinie 15.30 odbędzie się mecz między Gimnazjum Reymonta a Gimnazjum Kopernika.

— Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletycz ny przeprowadził klasyfikację klubów okręgu o nagrodę kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW. W klasyfikacji uwzględnione zostały wszystkie konkurencje o mistrzostwo męskie i żeńskie. Na pierwszym miejscu został sklasyfikowany ŁKS 104 pkt. przed IKP 93 pkt. KP Zjednoczone 89 pkt. KE 87 pkt., Sokołem (Ł) 83 pkt. i Geyerem 68.5 pkt. Poziom wyników podniósł się w stosunku do roku ubiegłego b. znacznie. ŁKS w sezonie ub. zdobył 79 pkt. IKP 39 (zajął 5-te miejsce). Zjednoczone 50 pkt. (zajmował 4-te miejsce), KE 32 pkt. (7-me miejsce), Sokół 61 pkt. (3-cie miejsce), Geyer 62 pkt. (2-gie miejsce).

REJESTRACJA ROCZNIKA 1917.

Jutro, w środę, do powtórnej rejestracji rocznika 1917, stawić się winni w biurze wydziału wojskowego zarządu miejskiego mężczyźni tego rocznika, zamieszkali na terenie III-go komisariatu policji, o nazwiskach na litery P. R oraz zamieszkali na terenie IX komisariatu, których nazwiska zaczynają się na litery: Ł, M, N, O, P, R.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.

WINSZUJEMY.

Jutro. Janowi.
Wschód słońca 6.15.
Zachód słońca 16.42.
Długość dnia 10.27.
Ubyło dnia 5.18.
Tydzień 43.

Jutro na obiad:

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z sosem chrzanowym. Naleśniki z serem.

ZE ZW. REZERWISTÓW W CHOJNACH.

ŁÓDŹ, dnia 19 października. — Związek Rezerwistów — koło w Chojnach po raz pierwszy obchodził swe święto organizacyjne.

Program uroczystości obejmował m. in.: nabożeństwo w kościele św. Wojciecha w Chojnach, zawody strzeleckie i akademię, w której liczny udział wzięli członkowie i sympatycy związku.

Na akademię złożyło się przemówienie p. M. Leśniewicza, referat J. Szymańskiego, deklamacje W. Zielińskiego i A. Zielińskiej. W części wokalno - artystycznej wykonano kilka pieśni, taniec i żywy obraz.

Bardzo dobrze wypadł „Cud Listopadowy", w 1 akcie, wykonany przez sekcję dramatyczną Z. R.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 18 października.

Nowy Jork: loco 8.52, listopad 8.34, grudzień 8.28, styczeń 8.22

Liverpool: loco 4.92, październik 4.73, listopad 4.76, grudzień 4.78

Egipska (Sakell.): loco 8.54

Upper: loco 6.45, październik 6.04, listopad 6.09, styczeń 5.99

Brema: loco 10.33, grudzień 9.19, styczeń 9.26, marzec 9.66

Waluty, dewizy i akcje

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zainteresowanie papierami państwowymi było średnie, nastrój panował spokojny.

Z grupy premiówek po niezmienionych cenach obracano zwykłymi odcinkami 3-proc. Poż. Inwestycyjnej 1 i 2 emisji.

W grupie innych papierów państwowych 4 i pół proc. Poż. Wewnętrzna poniosła stratę kursową w wysokości 0.25 proc. 5-proc. Poż. Konwersyjna kształtowała się również słabiej o 0.25 proc.

4-proc. Poż. Konsolidacyjna (zwykłe i drobne odcinki) oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

W dziale listów zastawnych panował nastrój zmienny, przy średnich rozmiarach obrotów; ogółem zanotowano w oficjalnych transakcjach cztery gatunki papierów.

Z grupy stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie były tańsze o 0.12 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r., po pewnych wahaniach, zakończyły zebranie na poziomie ustalonym; drobne odcinki 5-proc. m. Warszawy 1933 r. były pod koniec tańsze o 0.25 procent.

Poza tym nabywano 7 serię 5 i pół proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. po 56 procent.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 5-proc. m. Łodzi 1933 r., które zakupywano po cenie o 0.25 proc. podwyższonej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 68.00, 2 emisji 69.25, Konsolidacyjna 1936 r. 58.75 (drobne 58.50), Konwersyjna 61.75, Wewn. Poż. Państwowa 1937 55.75, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) 72.55, Ziemskie w Warszawie 5 serii 55.13, m. Warszawy 1933 61.75 (drobne 62.00), m. Łodzi 1933 r. 56.25, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 7 serii 56.00

AKCJE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Obroty papierami dywidendowymi były średnie przy tendencji niejednolitej, przeważały jednak na ogół drobne zniżki kursowe.

Bank Polski 107.00, Węgiel 24.75, Lilpop 52.00, Modrzejów 10.00, Starachowice 31.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 19. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona jara szklista 32.25 — 32.75, pszenica jara 30.50 — 31.00, zbierana 30.25 — 31.00, żyto I stand. 24.00 — 24.50, mąka pszenna gat. I 30-proc. 47.00 — 50.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 34.00 — 35.00, żytnia razowa 95-proc. 27.00—28.00

Poznań, 19. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: żyto 23.30

Ceny orientacyjne: żyto 22.75 — 23.00, pszenica 29.75 — 30.25, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 32.25 — 33.25, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 50.00 — 50.50

KOSIOROWSKIEJ Annie skradziono bezpłatny bilet wolnej jazdy Łódź — Ozorków, wydany przez Dyrekcję Ł.W.E.K.D. na rok 1937.

MARKOWSKA Stanisława, ul. św. Antoniego 11, zgubiła legitymację wyd. z f. I. K. Poznański.

ZAGINĄŁ pies biały, czarne łatki z nową obrożą, ogon długi. Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Wólczańska 97, m. 17.

MIKOŁAJ Michalski, zam. Napiórkowskiego 152, zgubił kwit kaucyjny Nr. 58995 z dn. 29.10 1929 na zł. 30, wydany w Elektrowni Łódzkiej.

Nowoczesne autostrady nie stykają się z torem kolejowym

IDEALNE SZOSY.

„Cesarz Karol Wielki, uważający się za potomka i odnowiciela Cesarstwa Rzymskiego, gdy zastał drogi w swym państwie w stanie zupełnego zaniku, postanowił wzorem starożytnego Rzymu przystąpić do budowy nowych dróg. Okres jego panowania, przypadający na połowę VIII wieku, mimo bardzo energicznie przeprowadzonej akcji odbudowy dróg i ich utrzymania, był jednak zbyt krótkim, aby mógł wpłynąć na ich poprawę faktyczną. Brak ciągłości wysiłków uniemożliwił przywrócenie drogom na terenie państwa Karola Wielkiego ich pierwotnego znaczenia i wyglądu. W każdym razie osiągnięto jednak wówczas znaczną poprawę, w rozwoju dróg co pozwoliło państwu Karola Wielkiego rozszerzyć swą władzę bardzo daleko.

Po śmierci Cesarza Karola Wielkiego nastał znowu okres upadku dróg, a dopiero pewną poprawę w sytuacji wprowadziły Wojny Krzyżowe w XI i XII wieku. Powodem przystąpienia do budowy i utrzymania dróg była wówczas konieczność dania przejścia zastępom wojsk rycerskich, oraz utrzymania stałego kontaktu między wojskiem. Mimo to, w ówczesnej Europie, przeważały bezdroża.

W końcu XVII i pocz. XVIII wieku znów wyłoniła się konieczność rozszerzenia istniejących szlaków i rozbudowy sieci drogowej. Wąskie ścieżki niewystarczały już, życie domagało się uruchomienia na drogach pojazdów konnych, obszernych mogących wygodnie przewozić licznych podróżnych i wielkie ilości towarów. Zaczęto dawne ścieżki coraz szybciej rozszerzać a z czasem ulepszać nawet ich powierzchnie, celem zwiększenia szybkości pojazdów i transportów.

Drogi bite pojawiają się najpierw we Francji, w drugiej połowie XVIII wieku. Były one na ówczesne czasy wielkim luksusem i zbudowano ich zaledwie dwie w okolicach Paryża.

Wynalazek budowy dróg o twardych nawierzchniach zaczął się szybko rozpowszechniać, stwarzając nową erę w rozbudowie sieci drogowej. W ciągu XIX wieku sprawa drogowa ogromnie się posunęła i powstała nawet specjalna gałąź wiedzy technicznej zwana drogownictwem.

W dużym stopniu do tak szybkiej rozbudowy i ulepszenia sieci drogowej przyczynił się wyjątkowo pomyślny stan gospodarczy i finansowy Europy w okresie XIX wieku. Stale wzrastająca zamożność poszczególnych państw, ożywienie się handlu i przemysłu między krajami oraz ich koloniami zamorskimi pozwoliły na rozbudowę maksymalnie gęstej sieci drogowej. Każda wioska, nie mówiąc już o miastach i osiedlach, otrzymała wówczas drogę bitą, stanowiącą idealny łącznik ze światem.

Wiek XIX przyniósł jednak ze sobą również i upadek znaczenia dróg. W roku 1825 słynny wynalazca angielski John Stephenson postawił na drogach maszynę parową i puścił ją po stalowych szynach w świat. Zyskujące w tym czasie coraz większą popularność hasło. „Czas to pieniądz" i wynikająca stąd konieczność osiągania coraz większej szybkości w przewozie pasażerów i transporcie towarów, kazały zwrócić baczniejszą uwagę na znaczenie kolei. Rozpoczął się zawrotnie szybki rozwój kolei, trwający przez cały wiek XIX. Obecnie obliczono, że długość wszystkich linii kolejowych na świecie wystarczyłaby na opasanie wiele razy dokoła globu ziemskiego.

Kolej pobiła swą szybkością drogi. Znaczenie rozległej sieci traktów drogowych, osłabło. Drogi stały się środkiem dojazdowym, gdyż przy dalszych odległościach posługiwano się już tylko koleją.

Schyłek XIX wieku przyniósł ludzkości nowy wynalazek samochód. I od tej chwili w oczach współczesnego pokolenia odbywa się nowy przewrót. Koleje z każdym dniem tracą swe znaczenie dominujące i bezkonkurencyjne, na rzecz o wiele bardziej elastycznego i szybkiego samochodu. Walka odbywa się na każdym odcinku komunikacji lądowej.

Samochód ciężarowy okazuje się przy transportach towarów niezastąpionym środkiem, dociera bowiem na miejsce i uwalnia od konieczności przeładunku towarów.

Autobus i auto zwycięsko wychodzą z walki, jako środek lokomocji przyśpieszonego ruchu pasażerskiego.

Ostatnim ciosem zadanym kolejom stał się samolot, który pod względem szybkości bije rekord nad wszystkimi wynalezionymi dotąd środkami komunikacji.

Koleje ratują się jak mogą, a ostatnim wynalazkiem ulepszającym ich szybkość jest wprowadzenie motorowego wozu spalinowego.

Pomimo wszystkich tych prób rzeczywiste zwycięstwo utrzymało się przy drogach. Wracamy obecnie znowu do dróg, na których panuje od rana do nocy niesłychany ruch. Biegną po nich nieustannie setki, tysiące a nawet miliony samochodów wszelkiego typu i przeznaczenia. I dlatego od chwili zwycięstwa samochodu, wszystkie państwa na świecie powróciły znowu do intensywnej budowy dróg, oraz ulepszania ich nawierzchni. Twarde nawierzchnie już nie wystarczają, buduje się dzisiaj nawierzchnie ulepszone betonowe, smołowe itd. W związku z tym powstają autostrady, czyli szosy o idealnie ulepszonej nawierzchni, przeznaczone wyłącznie do ruchu samochodowego. Posiadają one najczęściej 4 tory, po dwa w każdym kierunku, oddzielone od siebie pasem trawy, dla łatwego zorientowania kierowców w granicy, której muszą się trzymać. Niektóre autostrady są nawet oświetlone. Różnią się one tym od szos dawniejszych, że nie stykają się nigdzie z torami kolejowymi, dla uniknięcia zderzenia i wypadków, ale przechodzą albo wiaduktami nad torami, albo też tunelami pod torami kolejowymi. Nie przecinają się one też ze sobą nigdzie, również celem uniknięcia wypadków przy utrzymywanej stale w czasie jazdy po autostradach, maksymalnej szybkości samochodów.

W tej chwili na autostradach kończy się najwyższy osiągnięty dotychczas stopień ulepszeń w zakresie budowy dróg. Widzimy, że każda epoka coś drogom wniosła, budując je i utrzymując na takim poziomie, jaki wymaganiom danej chwili najbardziej odpowiadał. **(Touring).**

Odsłonięcie nowego mostu przez prezydenta Roosevelta



Samochód prezydenta w otoczeniu policji na motocyklach wjeżdża przez nowy most w Chicago.

Przyjęcie w ambasadzie polskiej w Tokio



Z okazji podniesienia Poselstwa R.P. w Tokio do rangi Ambasady, ambasador R.P. p. Tadeusz Romer wydał w salonach Ambasady przyjęcie dla członków rządu japońskiego i dyplomatów, akredytowanych w Tokio. Na zdjęciu widzimy p. ambasadora Romera w otoczeniu ministrów japońskich.

Klasztory tybetańskie mają charakter domów zajezdnych.

We wrześniu dwóch młodych, tylko co wyświęconych kapłanów - misjonarzy opuściło seminarium duchowne przy rue du Bac w Paryżu, aby udać się w daleką i niebezpieczną podróż do tajemnicą okrytego kraju — Tybetu.

W Europie, gdzie samolot i auto zdają się pokonywać przestrzeń, trudno jest sobie przedstawić, że istnieje jeszcze dotychczas kraj większy niż połowa Europy, który nie posiada właściwie żadnej drogi w europejskim tego słowa pojęciu. Takim krajem jest właśnie Tybet, gdzie dziś t. j. w wieku dwudziestym, niemal nie znają koła, jako środka lokomocji. Podróżny chcący zwiedzić ten kraj o olbrzymich górach (najniższe szczyty wynoszą od 1500 do 2000 mtr), musi wędrować po wąziutkich dróżkach, wijących się wśród gór na niebotycznych wysokościach.

Dla misjonarza Tybet jest krajem zakazanym. Centrum Tybetu ze stolicą Lhassą jest niezależnym państwem, podlegającym całkowicie Dalaj Lamie, będącemu najwyższym autorytetem tak pod względem religijnym jak i politycznym. Europejczykom jest wstęp do Tybetu jak najsurowiej zakazany. Jeden tylko misjonarz ma zezwolenie na zamieszkanie w tym kraju. Od wielu lat misjonarz ten nie widział twarzy białego przebywając wyłącznie wśród nielicznej garstki nawróconych przezeń Tybetańczyków. Chcąc utrzymać kontakt z misjonarzami innych krajów tybetańskich samotnik musi wędrować aż do tej prowincji Tybetu, która należy do Chin. W prowincji tej, będącej pod panowaniem rządu chińskiego istnieją misje katolickie oraz rezyduje biskup zamieszkujący niewielkie miasteczko Tatsienlu. B. biskup ten diecezji, mgr. Giraudau, liczący 88 lat, przebywa w Tybecie już od lat 60. Przez cały ten czas ani razu nie był we Francji. Ogółem posiada chińska część Tybetu około 20 placówek misyjnych.

Ludność tutejsza jest koczowniczą o bardzo niskim poziomie kultury i cywilizacji. Mieszkańcy Tybetu pędzą nędzny żywot, zamieszkując namioty ze skór yaka, którego mięsem się żywią, a skórami odziewają. Pojęcie o stanie kultury w Tybecie daje chociażby fakt, że przeciętny Tybetańczyk **w ogóle się nie myje.**

Z punktu widzenia społecznego Tybet przedstawia rodzaj feodalnego państwa. Wszyscy mieszkańcy są w nim lennikami buddyjskich klasztorów. W rezultacie władcami państwa są lamowie. Tak wielka zależność pod względem i materialnym i duchowym równocześnie niezmiernie oczywiście utrudnia misjonarzom ich pracę, tym bardziej, że Tybetańczycy są bardzo przywiązani do swych wierzeń. Mimo to okręg Tatsienlu liczy 700 chrześcijan. Ogółem w Tybecie przebywa około 5.000 chrześcijan. Jest to dorobek długich i żmudnych lat pracy dzielnych i ofiarnych misjonarzy. Przed dwoma laty przez Tybet przeszła fala komunizmu, obecnie wpływy wywrotowców zmalały do minimum i wszystko wróciło do poprzedniego stanu.

Ciekawy jest wzajemny stosunek pomiędzy lamami, t. j. duchownymi buddyjskimi a misjonarzami. Jest on jak najlepszy, co jest bardzo ważne gdyż wobec dzikości kraju i mieszkańców. Misjonarze podróżujący w celach misyjnych, nie chcąc nocować pod gołym niebem podczas swych ekspedycyj, siłą faktów muszą się zwracać do lamów z prośbą o nocleg. Klasztory Tybetańskie mają całkiem specyficzny charakter: są równocześnie klasztorem domem zajezdnym i targowiskiem. Europejczyków przyjmuje się tu z największą grzecznością, z wyjątkiem kobiet, którym wstęp jest surowo wzbroniony.

PODSŁUCHANE

KŁOPOTY „MŁODSZEJ".

— Marysiu, jak ci się podoba u nowych państwa?

— Wcale nie. Kiedy teściowa jest w złym humorze, z młodą panią nie można dojść do ładu. Jeżeli młoda pani nie ma humoru, — kucharka jest wściekła. A jeżeli kucharka jest zła, jedzenia nie można przełknąć.

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.

POWIEŚĆ 3

— Mylisz się, Enid, jeżeli sądzisz, że moja opieka nad tobą wygasa z dniem dzisiejszym. Przestanę być za ciebie odpowiedzialny dopiero gdy skończysz dwadzieścia jeden lat.

— Na pewno pan nie ma ze mną wielkich kłopotów, panie mecenasie. Dziadek nie zostawił znacznego spadku, a na mnie wiele nie wychodzi.

Thorpe otworzył szybko teczkę i wyjął jakiś papier.

— W tym roku wydałaś dwieście pięćdziesiąt sześć dolarów siedemdziesiąt centów — przeczytał.

— Tak dużo? Ach, wiem, pięćdziesiąt dolarów kosztowała szkoła i trzeba było kupić sukienkę na uroczystość wręczenia dyplomów. Na ten rok będą mniejsze wydatki, bo mam doskonale zaopatrzoną garderobę i może będę mogła dostać posadę.

— Nie masz potrzeby ślęczeć nad buchalterią, stenografią czy maszyną do pisania, moja droga.

— Ja bym chciała pracować. Lubię pracować. Zarabiałabym na życie i mogłabym płacić panu Cowlesowi za utrzymanie. Im ciężko. Wstyd mi żyć z ich łaski, bo tak to można nazwać. Z pewnością zostało tyle pieniędzy, że mogę im płacić przynajmniej pięć dolarów tygodniowo.

— Twoja praca jest warta dziesięć dolarów tygodniowo, moje dziecko. Każdy musi pilnować swoich interesów. Ale nie o to chodzi. Czy pamiętasz, co ci powiedziałem rok temu, gdy skończyłaś siedemnaście lat?

Enid potrząsnęła głową.

Pamiętała, ale nie chciała, aby pomyślał, że wzięła to na serio.

— Pamiętasz, pamiętasz! Bądźże rozsądna i naturalna, moja dzieweczko. Nie udawaj skromnisi. Wiesz dobrze, co ci wtedy powiedziałem. Mianowicie, że gdy skończysz osiemnaście lat, to się z tobą ożenię.

— Ach, pan tylko przekomarzał się ze mną. To były żarty.

— Nie, Enid. To nie były żarty. Teraz, gdy jesteś dorosła, nic nam nie stoi na przeszkodzie. Wiesz, że mam najpiękniejszy dom w Collander i że mogę cię obdarzyć wszystkim. Tak, kochana Enid, mogę cię uszczęśliwić.

Enid przyglądała się opiekunowi. Brzydki nie był. Wysoki, może trochę za tęgi, ale rumiany i pełen życia. Szpakowate skronie nadawały mu dystyngowany wygląd.

— Ja nie chcę wyjść za mąż. Chciałabym długo być wolna.

— Głupstwa pleciesz, Enid. Na pewno pragniesz wyjść za mąż, mieć dom i dzieci. Każda normalna panna pragnie wyjść za mąż i mieć dzieci.

— Nie. Ja wyjdę tylko wtedy, jeżeli się zakocham. Nigdy się nie kochałam. Kiedyś pewnie się zakocham, jak każda panna, ale teraz nie chcę małżeństwa. Może mi pan wierzyć, że mówię tak, jak czuję.

— Zakochasz się? Ach, moja mała, naczytałaś się sentymentalnych powieścideł. Czy wiesz, że ani w Collander, ani nawet w hrabstwie nie ma młodej panny, która by odmówiła ręki mecenasowi Martinowi Thorpe'owi? Za parę lat zostanę sędzią. Zastanów się dziewczyno!

— Ja wiem — ja oceniam ten zaszczyt, proszę pana, ale cóż kiedy pana nie kocham. Nikogo nie kocham. Wyjdę za mąż tylko z miłości.

— Słuchaj, Enid, muszę ci coś powiedzieć. Przy regulowaniu sprawy spadkowej po twoim dziadku, dopłaciłem tysiąc dolarów ze swojej kieszeni, tyle zostawił długów. Wszystko, coś wydawała na siebie, szło z mojej kieszeni. Nie chciałem ci tego mówić, nie chciałem ci robić przykrości, ale sama mnie do tego zmusiłaś. Teraz twoim obowiązkiem jest zostać moją żoną. Na pewno zdajesz sobie sprawę, moja droga, że w tych warunkach jest to dla ciebie jedyne honorowe wyjście.

— To znaczy, że żyłam z łaski pana mecenasa? — z trudem wykrztusiła Enid.

Thorpe skinął głową.

Enid blada była jak papier. Radość życia pierzchła z jej ogromnych piwnych oczu.

— W takim razie... no, tak, powinnam się zgodzić...

— Naturalnie, moja Enid.

II.

Martin Thorpe uśmiechnął się z ulgą. W gruncie rzeczy nie był to człowiek zły. Cieszył się wręcz nieposzlakowaną opinią, miał o sobie wysokie wyobrażenie i uważał się za świetnego prawnika. Nikt nie mógł go ganić za to, że zakochał się w Enid Lannigton. Tak bardzo pragnął pojąć ją za żonę, iż nie zawahał się powiedzieć jej, że żyła z jego pieniędzy i że wobec tego powinna go poślubić.

Enid westchnęła i spojrzała w okno. Nie była z usposobienia skłonna do płaczu, ale tym razem łzy nabiegły jej do oczu.

Wydawca Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst,

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Lodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Czy lustrator urzędu musi przeliczać arkusze papieru?

Żer dla służebnej plotki.

ŁÓDŹ, 19.10. — Ze sfer urzędniczych otrzymujemy następujące uwagi:

Jak dzienniki donosiły, z początkiem bieżącego roku przyjechało do Kępna na lustrację starostwa naraz aż dwudziestu lustratorów! W hotelach Kępna brakło pomieszczenia dla tak wielkiej liczby lustratorów, musiano niektórych lokować w prywatnych domach.

Taki najazd wygląda naprawdę humorystycznie i mimowoli nasuwa wspomnienie sławnego swego czasu rewizora z Petersburga.

Później czytaliśmy wzmiankę, że w ostatnich czasach stosuje się coraz częściej takie masowe lustracje.

My, starej daty urzędnicy nie możemy pojąć, co ma tylu ludzi naraz badać i wyobrażamy sobie, jaki chaos musi powstać w urzędach miasta, nawiedzionego takim najazdem. A trzeba się poważnie obawiać, że powaga lustrowanych urzędników niewątpliwie musi przez to mocno ucierpieć, boć ludność takiego miasta z całą pewnością będzie sobie z ust do ust podawała, że przyjazd tylu dygnitarzy naraz nie jest bez ale. Ileż tam wyolbrzymionych domysłów krzywdzących Bogu ducha winnych urzędników, stworzy na poczekaniu służebna plotka! I kto tym urzędnikom naprawi tę krzywdę, że jakiś czas będą stali jakby pod pręgierzem opinii publicznej? A nie daj Boże, że któryś z tych lustratorów przecie jakąś niedokładność odkryje, boć errare humanum est, to urzędnik nie będzie mógł na świat się pokazać i ludziom w oczy spojrzeć.

Nasyłanie tak dużej ilości lustratorów naraz, jest grubo przeholowane nawet, gdyby mieli najskrupulatniej przeliczać wszystkie pióra, ołówki, papier, mydło, świece węgle, drzewo itd., itd. A że takie skrupulatne przeliczenia są przeprowadzane, to jest faktem wielokrotnie stwierdzonym, a oparte jest na rozporządzeniach władz centralnych.

Wszak Ministerstwo Sprawiedliwości wydało w r. 1929 rozporządzenie, według którego opalanie biur ma się odbywać przez 150 dni w roku, a więc np. od 1 listopada do 31 marca, a w jednym piecu nie wolno więcej spalić, jak 8 kg węgli dziennie. A co ma się począć, gdy ta przepisana ilość węgli nie wystarczy, albo pora zimowa zanadto się przeciągnie? Czy urzędnik zmuszony, jak dorożkarz chuchać w ręce, lub w inny sposób się rozgrzewać, będzie mógł sprawnie wykonywać swoje czynności urzędowe?

Drugą anomalią jest zaopatrywanie sędziów i urzędników w potrzebne przybory do pisania. (Jako sądowiec, mówię tu o sądach).

W dawnych, mniej oszczędnych czasach, wypłacano sędziom i urzędnikom pewne kwoty w gotówce, na przybory pisarskie, a ci kupowali sobie za to, co im było do pisania potrzebne.

Ten racjonalny system został z czasem zniesiony, a reskryptem ministerialnym zarządzono ze względów oszczędnościowych, aby przybory pisarskie; jak papier, pióra, ołówki, guma, atrament, bibuła — wydawano raz na pół roku i to jak najoszczędniej. Później zarządzono, że te przybory ma się wydawać w miarę potrzeby, za zgłoszeniem się urzędnika, — a więc po każde pióro czy ołówek itp. trzeba udawać się do zarządzającego tymi przyborami i tracić niepotrzebnie drogi czas. Tak na środki opałowe, jak i na przybory pisarskie musi się prowadzić ścisłe zapiski, aby przybyły z Warszawy lustrator mógł się przekonać, że nie wydano piór za wiele i nie spalono ani kilograma węgli ponad ustaloną normę. Toteż znamy wypadki, gdzie lustrator przeliczał pióra w pudełku, — znamy wypadek, gdzie lustrator po bardzo skrupulatnej rewizji zauważył, że znalazł jeden arkusz papieru za wiele! Czy na tak drobnostkowe padanie i bez większego znaczenia, warto wydawać niepomiernie duże sumy na diety i koszta podróży tak licznych lustratorów? Na temat tych lustratorów krążą dosadnie uszczypliwe powiedzonka i anegdotki.

Za dawnych czasów bywały w sądach lustracje co parę lat, ale lustracje bardzo poważne.

Mimo tak rzadkich wizytacyj, urzędowanie szło sprawnie i rzadko zdarzały się większe malwersacje, bo w urzędzie naczelnik baczył na ład, a starszy pilnował młodszego, a każdy sam siebie. Dziś niemal codziennie czyta się o malwersacjach popełnianych przez niższych i wyższych funkcjonariuszów mimo zbyt częstych i tak masowo dokonywanych rewizyj. Czytaliśmy w ostatnich czasach o znacznych defraudacjach w urzędach skarbowych, w starostwach, sądach, na pocztach itd. Wszak niedawno donosiły dzienniki, że w Oświecimiu urzędnik pocztowy, Nosal, potrafił skraść 34.800 zł wysłane do Banku Polskiego w Bielsku, a w toku śledztwa przyznał się, że w roku 1934 skradł na poczcie dworcowej w Oświecimiu 12.690 zł, za którą to kradzież skazany został wówczas niewinnie asystent pocztowy, Leśniak, na półtora roku więzienia!

Czy nie byłoby lepiej i korzystniej zaniechać tych małostkowych i masowych rewizyj, jak liczenie piór, papieru etc., a więcej uwagi poświęcić sprawom poważniejszym? Gdyby się zaufało także kontroli naczelników urzędów, a dokonywane obecnie zbyt często i tak masowo kontrole, ograniczyło do niezbędnej potrzeby, to zaoszczędziłoby się bardzo pokaźne sumy dla Skarbu Państwa, a lustratorzy zyskaliby należny szacunek.

J. G.

Biblioteka w każdym domu

Książka jako czynnik kulturalny i dekoracyjny

Wymieniony powyżej tytuł łącznie z ilustracją wnętrza pokoju z półkami na książki, umieszczony na czele artykułu w jednym z ostatnich numerów „Meridiano di Roma" (Południk rzymski — czasopismo literackie włoskie) zachęca do głębszego zainteresowania się jego treścią. Na wstępie jest mowa o pięknych tradycjach dawnego domu, którego nie można sobie było wyobrazić bez jednej przynajmniej ściany, zastawionej szafami bibliotecznymi. Z pokolenia na pokolenie w każdym inteligentnym domu przekazywano miłość do książek. Każde pokolenie do przekazanych dziedzictwem tomów, stanowiących pień dodawało nową gałęź własnych zainteresowań. I tak upiększano dom, dbając nie tylko o treść wewnętrzną, ale i o wygląd zewnętrzny książek.

Współczesność zindywidualizowała zbytnio życie Książka stała się czysto użytkową. Stąd też coraz bardziej zatraca charakter dekoracyjny. Wśród różnych ozdób nowoczesnego mieszkania trudno się nawet nieraz doszukać książki. Co gorzej, owszem, czasem się spotyka mapy geograficzne, ale niestety na abażurach, ład nie oprawy starodawnej książki, ale barbarzyńsko przekształconej na pudełko do cygar.

Społeczeństwo musi jednak dążyć do tego, aby książka, jako taka, wróciła na miejsce właściwe, zdobiącą dom wyglądem i treścią. Książka zdolna jest spełnić rolę wychowawczą i bogacącą ducha, a jednocześnie odpowiadać potrzebom utylitarysty.

Niektóre państwa wprowadziły u siebie zasadę zakładania fundamentów rodzinnej biblioteki przez nakaz moralny nabycia przez nowożeńców, encyklopedii, czy też klasycznych utworów wraz z szafką. Gdzie indziej znowu istnieje zwyczaj obdarowywania absolwentów szkoły książkami pewnego typu. W Anglii i Ameryce przedsiębiorcy urządzający mieszkania nigdy nie zapominają o konieczności wstawienia biblioteczki nawet osobom niezbyt orientującym się w konieczności jej posiadania. Wówczas zwracają się do księgarza, aby ułatwił dobór książek tym, którzy sami nie zdołają zdać sobie sprawy, coby mogło być pożyteczne w związku z ich zawodem, czy zainteresowaniami.

Szerokie i niewyzyskane jeszcze pole dla rozpowszechnienia książki, musi dać impuls do szukania wszelkich i najróżnorodniejszych możliwości, dających jej właściwe miejsce.

DZIECI NA KRESACH proszą o książki.

„Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej znajduje się między innymi 7-mio klasowa szkoła powszechna im. Tadeusza Reytana w Lachowiczach. Uczęszcza do niej dużo dziatwy. Wobec ciężkich warunków materialnych, brak szkole odpowiedniej ilości książek bibliotecznych. Książka polska dana dzieciom kresowym do rąk gra doniosłą rolę. Zwracamy się więc z apelem do czytelników pisma o pomoc. Prosimy gorąco o książki. Czyniąc to spełnicie obowiązek obywatelski. Na sercu bowiem każdego Polaka winna leżeć troska o nasze wschodnie granice".

KIEROWNIK SZKOŁY POWSZECHNEJ
im. Tadeusza Reytana.
Poczta Lachowicze.

NAGRODY DLA WŁAŚCICIELI WYRÓŻNIONYCH KONI.

Pokazy w parku im. Poniatowskiego.

— Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami wespół z innymi zainteresowanymi instytucjami zwyczajem lat ubiegłych urządza i w roku bieżącym t. zw. „Dzień Konia".

Impreza ta ma na celu przede wszystkim uczczenie konia, jako symbol niestrudzonej i bezinteresownej pracy, a zarazem przypomnienie społeczeństwu, że szlachetne zwierzę to, tak często przez ludzi krzywdzone ze wszechmiar zasługuje na opiekę i obronę.

W ramach „Dnia Konia" przypadającego w roku bieżącym na niedzielę, 7 listopada rb. odbędą się w dniu tym w godzinach przedpołudniowych w parku im. Ks. Poniatowskiego konkursy oraz pokazy wzorowo utrzymanych koni, zaprzęgów i tp. Między innymi przewidziany jest konkurs na najlepiej utrzymanego konia dorożkarskiego.

Właścicielom wyróżnionych koni, zaprzęgów itp. oraz woźnicom przyznane zostaną odpowiednie nagrody.

Zgłoszenia do udziału w konkursach już są przyjmowane w kancelarii Łódzkiego T-wa Opieki nad Zwierzętami, ul. Piotrkowska 109.

Łódź, dnia 15 października 1937 r.

ŚWIADOMOŚĆ I PODŚWIADOMOŚĆ. W ŻYCIU PSYCHICZNYM CZŁOWIEKA.

Pod powyższym tytułem Mgr. Jan Jakubowski wygłosi odczyt w niedzielę, dn. 24 bm. o godz. 19.30

Na treść tego ciekawego odczytu złożą się: podświadome zjawiska psychiczne, psychoanaliza jako metoda badania zjawisk stłumionych hipnoza, sugestia i choroby psychiczne.

Odczyt ten organizuje Polska YMCA w Łodzi w małej sali gimnastycznej. Wejście od ulicy Moniuszki 4 a. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

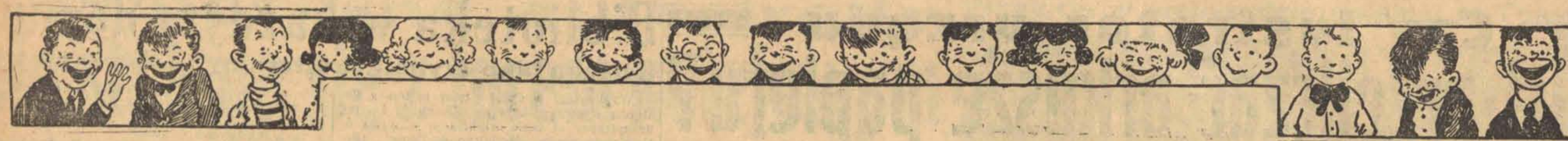
II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w [illegible] soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO — Nawrot 8, tel. 153-55



Pieprzykowski i jego pies.

Skradziona przez bandytów profesorowi Głąbkowi cenna kość z Muzeum Przyrody spadła podczas aresztowania opryszków z dachu na pędzący samochód do wywożenia śmieci.



Cichy cmentarzyk wiejski

Życie i śmierć Eleonory Duse.

OFIARA WIELKIEGO PISARZA.

W ostatnim numerze „Revue des deux Mondes" znana dziennikarka francuska Maria de Bonnay opisuje swoją pielgrzymkę do Asolo, małego miasteczka włoskiego, w którym mieszkała i została pochowana Eleonora Duse. P. de Bonnay odszukała ludzi, którzy znali sławną artystkę i dowiedziała się od nich wielu ciekawych szczegółów o znakomitej kobiecie, której postać zaczyna już przechodzić do dziedziny legend, chociaż od dnia śmierci Duse minęło dopiero 13 lat.

Eleonora przyszła na świat 3 października 1859 r. Urodziła się w pociągu, między dwoma występami trupy. Była tak malutka, że do chrztu zaniesiono ją w szklanej wazie. Po drodze spotkano żołnierzy. Ci sądząc, że orszak wchodzący do kościoła niesie święte naczynie, zasalutowali. Rodzice maleństwa widzieli w tym dobrą wróżbę.

Eleonora miała zaledwie 4 lata, kiedy po raz pierwszy ukazała się na scenie. Występowała w jakimś melodramacie w roli sierotki i wypowiadała kilka wzruszających zdań. Jako czternastoletnia dziewczynka zagrała już rolę Julii w znanym dramacie Szekspira. Kochanka Romea była właśnie w tym wieku. Początki kariery teatralnej przyniosły wschodzącej gwieździe wiele zawodów i zgryzot. Młoda aktorka wędrowała po kraju, walczyła z niedostatkiem, urodziła martwe dziecko, nie zaznała szczęścia w małżeństwie z aktorem Talbaldo Cechchim i rozwiodła się z mężem. Krytyka nie zwracała uwagi na skromną aktoreczkę prowincjonalną.

Aż wreszcie nadszedł wielki dzień.

Duse występowała wówczas w Rzymie w „Damie kameliowej". Wróciwszy ze sceny do garderoby zastała tam rozpłomienionego młodzieńca, który schwycił jej rękę i przycisnął ją do piersi, wzniósł oczy w górę i zawołał:

„O grande animatrice".

Ta scena była momentem przełomowym w życiu Duse.

Młody wielbiciel nazywał się Gabriel d'Annunzio. Romans artystki i poety miał przebieg dramatyczny. Mimo to trwał kilka lat. Cierpienia nie poszły jednak na marne: dzięki nim Eleonora dojrzała duchowo.

Rozumiała to widocznie, bo nie żywiło potem urazy do d'Annunzia, chociaż ten porzucił ją bez skrupułów. Kiedy po pewnym czasie d' Annunzia napisał powieść p. t. „Ogień", w której ujawnił wszystkie szczegóły ich stosunku miłosnego, Eleonora Duse, znajdując się wtedy u szczytu sławy, nie skorzystała z przysługującego jej prawa i nie przeszkodziła wydaniu książki.

Tym, którzy zarzucali jej zbytnią pobłażliwość odpowiedziała:

D'Annunzio należy do literatury i nie mam prawa wtrącać się do jego twórczości.

Natomiast córka Eleonory Duse, Henryka, żywiła nieubłaganą nienawiść do zmiennego pisarza. Po śmierci matki spaliła wszystkie pamiątki po d' Annunziu, które Eleonora przechowywała przez całe życie: książki z dedykacjami, rękopisy, listy, podarunki.

Henryka Duse jeszcze żyje. Mieszka w Anglii. Jest żoną profesora uniwersytetu.

Na starość genialna aktorka znowu, jak we wczesnej młodości borykała się z biedą. Nie umiała oszczędzać, tak, że kiedy nadeszły smutne dni jesienne, znalazła się w położeniu konika polnego z bajki. Musiała więc grać do ostatniej chwili, nawet wówczas, gdy budziła już

nie zachwyt, lecz litość.

Przeżyła swój talent, co jest największym nieszczęściem, jakie może spotkać artystę.

Publiczność bywa okrutna. W Mediolanie wygwizdała tę, za którą niegdyś szalała. Wychodząc z teatru, nieszczęśliwa staruszka powiedziała łykając łzy;: „Powinnam była umrzeć dwadzieścia lat temu".

Nie mogła jednak opuścić na zawsze sceny, gdyż nie miała z czego żyć. Szukając zarobku pojechała do Ameryki, gdzie przed laty zbierała laury. Teraz czekała tam na nią śmierć. 21 kwietnia 1924 r. Eleonora Duse umarła w Pittsburgu na zapalenie płuc.

Jej szczątki — zgodnie z jej ostatnią wolą — przewieziono do Włoch i pochowano na wiejskim cmentarzu pod Asolo. Na płycie nadgrobnej jest wyryte tylko jedno słowo. Pax.

Miejscowy urzędnik pocztowy do dziś składa codziennie rano bukiecik fiołków na zapomnianym grobie.

KOBIECIE NIE WOLNO ZAPOMINAĆ

o domu i rodzinie.

W ramach dorocznie obchodzonych w Ameryce uroczystościach „Święta Matki" odbywają się w całych Stanach liczne konkursy p.t. „idealny typ matki amerykańskiej". Przez szereg miesięcy umieszczają potem gazety wywiady z laureatkami oraz ich życiorysy. Jedna z polskich gazet amerykańskich w Chicago opublikowała wywody jednej laureatki takiego konkursu:

Pani Frances Eleanor Smith, żona hodowcy pomarańcz w Kalifornii została uznana przez „Golden Rule Foundation", jako idealny typ matki, otrzymując srebrny medal podczas uroczystości odbytych w New Yorku w „Dniu Matki". Jest matką czterech synów i dwóch córek, którzy nie zawiedli nadziei w nich pokładanych, gdyż wyrośli na ludzi o szlachetnych charakterach, na jej chlubę, a pożytek społeczeństwa.

Wysoko rozwinięte zrozumienie obowiązku, jakie nakłada na kobietę macierzyństwo, nie przeszkodziło jej jednak brać czynnego udziału w sprawach społecznych. Umiała ona tak ułożyć sobie zajęcia, że starczyło jej czasu na współudział w różnych zrzeszeniach. Szczególnie czynna była w ruchu skautowskim i ambicją jej jest ufundowanie domu w słonecznej Kalifornii dla dzieci kalek.

Zapytywana o system wychowawczy dzieci, oświadczyła, że zdaniem jej dzieci powinny mieć głos w sprawach rodzinnych, co wpływa bardzo dodatnio na wyrobienie poczucia odpowiedzialności wobec rodziny, a tym samym wyrabia poczucie odpowiedzialności wobec wielkiej rodziny ludzkiej.

Z ubolewaniem wyraża się o tych matkach, które dzieci swoje powierzają opiece nianiek i guwernantek, gdyż w ten sposób pozbawiają się najszczytniejszego zajęcia, jakim jest kształtowanie i urabianie duszy i charakteru najdroższych istot.

Najmilszymi dniami mego życia — kończyła swe wynurzenia „idealna matka" — były te, które spędziłam w towarzystwie moich dzieci. Dzisiaj są one już dorosłe, lecz powtórnie przeżywam owe dni wraz z trzema wnukami. Największą przyjemność sprawiało mi układanie i opowiadanie bajek oraz powiastek i śledzenie na ich twarzyczkach wrażenia, jakie słowa moje na ich żywej wyobraźni i umyśle wywierały.

Jak widzimy sąd o kobiecie amerykańskiej musi wypaść całkowicie przychylny na jej korzyść. Jest kobietą nowoczesną, korzysta z wszystkich przysługujących jej praw, a jednak nie zapomina o najgłówniejszych celach — o domu i rodzinie.

Trudne wykonanie



— Tę kulę musi pan umieścić w siatce.

Syn dentysty



— Tatusiu mógłbyś zastosować lok... znieczulenie!

